Nr 196. Kraków, Sroda 29 Sierpnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ -- „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kartińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 28 sierpnia.

Przecież jej dali rady. — Komu czemu? A. — reformie statutu miejskiego dla Krakowa. Kto tego Herostratowskiego dzieła dokonał? Któżby inny, jak nie zawodowi burzyciele postępu: stańczycy.

Pytania te i odpowiedzi dyktuje wczorajszy organ kliki panów krakowskich. Mając swoje ekspozytury po różnych biurach ministeryalnych, i sam nawzajem tych biur będąc ekspozyturą, dowiaduje się „Czas“, że nowy statut miasta Krakowa nie uzyskał sankcyi i że z tego powodu ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło prezydentowi krakowskiemu rozpisanie nowych wyborów połowy Rady na podstawie dotychczasowego statutu. Rozporządzenie to ministra nadejść ma w najbliższych dniach do Krakowa, i zawiera szczegółowe przepisy co do listy wyborczej osób, opłacających podatki według nowych ustaw. „Czas“ na tej podstawie zapowiada, że nowe wybory do krakowskiej Rady miejskiej rozpisane będą na drugą połowę października.

Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, będziemy mieć jeden dowód więcej, w jak podstępny sposób konserwatyści wyzyskują swą władzę. Przez długi szereg lat staczali harce przeciw zreformowaniu zaśniedziałej, prowizorycznie tylko nadanej miastu ordynacyi wyborczej. Parci siłą faktów, pod naciskiem pokrzywdzonych wyborców, zmuszeni byli uchwalić nowy statut, nie uwzględniający wprawdzie potrzeby ducha czasu, nie uprzedzający przyszłości, lecz dający przynajmniej częściową satysfakcyę pewnym sferom opodatkowanej ludności miasta.

Po ścisłych obliczeniach doszli jednak widocznie nasi możnowładcy krajowi do smutnego przekonania, że nowy statut krakowski mógłby do reszty usunąć im grunt z pod nóg tutaj, w ich rodowitem gnieździe, na bruku krakowskim. Postarali się więc o wyszukanie i zastosowanie do nowego statutu różnych kruczków jurystycznych, któreby dały powód do odmówienia mu sankcyi cesarskiej.

Dziwna rzecz! W Radzie miejskiej, gdzie tylu zawodowych prawników nad zredagowaniem statutu przez cały szereg lat wysuszało sobie mógi; w Sejmie, gdzie tylu jurystów i kodyfikatorów konserwatywnych z wielką lubością szukało dziury na całym statucie, — w obu tych ciałach reprezentacyjnych, powiadamy, po różnych mniej lub więcej szczęśliwych poprawkach, wypracowano ostatecznie projekt nowego statutu miejskiego dla Krakowa i dopiero urzędnicy ministeryalni znaleźli rzekome błędy, które uszły bacznego oka tylu krajowych prawników i ustawodawców!

To chyba albo świadectwo nieudolności kodyfikacyjnej dwóch ciał ustawodawczych, których decydującą częścią są konserwatyści — albo finta, sztuczka polityczna tych samych konserwatystów, mająca na celu rzucenia polan pod nogi większości pokrzywdzonych wyborców miejskich w Krakowie.

To jedna strona medalu. Drugą jest rozpisywanie nowych wyborów na podstawie starego statutu. Krzyk i gwałt się podnosi, że dotychczasowa Rada krakowska urzęduje nielegalnie, bo mandaty połowy radców już wygasły. To przedewszystkiem, pod względem prawniczym — nieprawda. Bo chociaż miejska ordynacya wyborcza orzeka stanowczo, że co 3 lata zmieniać się ma połowa Rady — to przecież państwowa ustawa z niemniejszą stanowczością przepisuje, że stara Rada wogóle tak długo urzęduje, dopóki nowa nie zostanie wybraną. Jest pewna niejednolitość treści w tych dwóch orzeczeniach; to przyznajemy. Atoli i o tem także pamiętać należy, że przepisy ustawy państwowej bardzo skrzętnie stosowane były przez polityczne władze naszego kraju, gdy im zależało na utrzymaniu starej Rady miejskiej w tem lub owem mieście i że dzięki temu, te rady nieraz, ku powszechnemu zgorszeniu, urzędowały nie po 4 lata, lecz po 10 i nawet 12 lat dlatego, że nowe wybory zakwestyonowano.

Nagle w Krakowie wyłaniają się skrupuły autonomiczne u starych grzeszników, u tych, co zawsze, z najspokojniejszem sumieniem, tę autonomię gwałcili, gdy to dogadzało ich planom. Nagle podnosi się wrzawę, że trzeba czemprędzej nowe wybory na podstawie starego statutu rozpisywać, bo Kraków nie ma właściwie Rady miejskiej, skoro połowa jej mandatów wygasła. Ba, w przystępie zachłanności partyjnej nawołuje się delikatnie, albo i niedelikatnie, rząd, aby w miejsce Rady delegował swojego komisarza.

Dzisiaj powtarza się ten gorszący manewr i to, jeśli wierzyć mamy „Czasowi“ nie bez skutku, skoro nowe wybory, na podstawie starego statutu mają być przeprowadzone. Jest to więc najoczywistszy zamach na swobodę opinii ciała autonomicznego; ono jasno wyraziło swój sąd o starym statucie, uchwalając nowy; dzisiaj gwałci się tę jego opinię i każe się miastu wybierać nowych radców, na podstawie starej praktyki.

A przecież najprostszą i najwłaściwszą było rzeczą przedyskutować i ewentualnie przerobić nowy statut, wedle wskazówek rządu, najpierw w krakowskiej Radzie miejskiej, a postarawszy o rychłe zwołanie Sejmu, uchwalić w nim nowy statut i posłać go znowu do sankcyi monarszej. Ba! Ale na tem polega finta stańczykowska, aby dzisiejsza Rada krakowska nie reformowała statutu, lecz aby to uczyniła nowa, na podstawie starego statutu wybrana, bo wtedy, kto wie, czy nie uda się łba urwać hydrze: obalić postępową tendencyę obecnej reformy, ordynacyi wyborczej a nawet, — o co głównie się rozchodzi — utorować drogi do prezydentury usychającemu z żalu i tęsknoty za nią kandydatowi.

Wobec tych zamachów staje krakowska Rada miejska bezradna i bezbronna, pomimo że i radę i broń ma w ręku. Przeciw takiemu postępowaniu powinno się zaprotestować, jeżeli zadaniem samorządu miejskiego nie ma być jedynie wyręczanie rządu w poruczonym zakresie i kiwanie głową w takt, wybijany przez inspirowanych szefów sekcyjnych w Wiedniu, lub kiwanie, dla odmiany, palcem w bucie, gdy chwila działania niepowrotnie minie.

Alzacya a Poznańskie.

„Köln. Volks-Ztg“ w artykule pod tytułem „Kresy wschodnie i kresy zachodnie“ porównuje politykę niemiecką w Poznańskiem z polityką w Alzacyi i Lotaryngii i wykazując różnicę pomiędzy t. zw. „regermanizacyą“ Alzacyi i Lotaryngii, a germanizacyą dzielnic polskich, stwierdza, że Polakom dzieje się o wiele większa krzywda, aniżeli sfrancuziałym, lecz w gruncie rzeczy niemieckim Alzatczykom.

Omawiając następnie szereg ustaw i rozporządzeń językowych, zmierzających ku zwalczaniu żywiołu polskiego, autor artykułu dochodzi do ostatniego rozporządzania ministra Studta, krytykując je, jako niezgodne z konstytucyą, niepedagogiczne i uwłaczające prawom kościoła. W Alzacyi pod tym względem rząd postępuje daleko łagodniej, pomimo że tam główuie chodzi o dzieci, których językiem ojczystym jest niemiecki. W Poznańskiem zaś rząd pragnie ludności nie-niemieckiej odebrać jej język ojczysty i, pod pretekstem germanizacyi, walczy także przeciwko katolicyzmowi, prowadząc równolegle z germanizacyą — propagandę protestancką.

Następnie „Köln. Volks-Ztg“ zwraca uwagę i na tę ważną różnicę, że podczas gdy Alzacya ma przynajmniej dobrych urzędników, do dzielnic polskich wysyła się najlichszy materyał urzędniczy, ponieważ nikt nie idzie chętnie do Inowrocławia lub Międzyrzecza. Skutkiem tego biurokracya popełnia nadużycia. Każdy urzędnik chce się czemś odznaczyć i na własną rękę usiłuje prześcignąć germanizatorskie intencye samego rządu. Dlatego też ciągle na wschodnich kresach bawią się w eksperymenta; zdaje się, jakoby ciągle kijem żgano w rój pszczół.

„W ten sposób — powiada koloński organ katolików niemieckich — drażni się ludność polską wciąż nanowo, jak gdyby rządowi chodziło o to, żeby pokój w kraju nigdy nie zapanował. Gdy się nieco stosunki ułożą, naraz przychodzi jakieś rozporządzenie władzy, które znowu ogólny wywołuje rozstrój. Od dziesiątek lat nigdzie w Prusach tak źle nie rządzono, jak w Poznańskiem. I właśnie wtedy, gdy się Polaków przez całe lata w najróżnorodniejszy sposób uciskało, gdy wśród ludności panuje łatwe do zrozumienia podrażnienie, rozpoczyna się nowe eksperymenta germanizacyjne, zakłócające pokój społeczny, a dla sprawy niemieckiej bardzo wątpliwą posiadające wartość.

Oczywiście jest to polityka bardzo niepolityczna. A przytem doświadczenie stwierdza, że polityka germanizacyjna w Poznańskiem jest bezskuteczną, każda zaś polityka, która nie odnosi skutku, jest zawsze złą, obciąża konto państwa negatywnie, rozgoryczając tylko umysły, i to rozgoryczając je niepotrzebnie.

„Na mocy czysto rzeczowych doświadczeń — kończy dziennik niemiecki — uważamy tę politykę za niesłuszną, bezskuteczną i dla niemieckich interesów szkodliwą. Dlatego też i nadal będziemy ją stale i zasadniczo zwalczali“.

Walka bez końca.

Walka na wschodzie azyatyckim, obchodząca wszystkie mocarstwa europejskie, tak dalece pochłania powszechną uwagę, że wypadki w południowej Afryce zeszły zupełnie na drugi plan. A tymczasem tam, na południu czarnego kontynentu toczy się wciąż jeszcze zawzięta walka Anglików z Boerami i nie zapowiada rychłego końca.

Pomimo niezmiernej swej przewagi militarnej i materyalnej, pomimo powodzenia oręża angielskiego, synowie Albionu nie opanowali jeszcze faktycznie obu republik południowo-afrykańskich. I co najważniejsza, że sądząc z obecnej sytuacyi nie można się spodziewać, iżby szybko opór Boerów zwalczyć mogli.

Wkrótce rok minie, jak rozpoczęła się ta nieszczęsna wojna. Anglicy ponieśli olbrzymie straty w krwi i pieniądzach, a nie osiągnęli dotychczas prawie nic jeszcze. — Wojna ta osłabiła tylko energię polityki angielskiej, co co zapewne przy uregulowaniu kwestyi chińskiej Anglia na sobie odczuje. Faktem jest, że ćwierć miliona wojsk angielskich nie zdołało pobić w ciągu 11 miesięcy pięćdziesięciotysięcznej armii Boerów. Na polach bitew w południowej Afryce Anglia niezaprzeczenie uroniła wiele ze swej chwały bojowej, co niewątpliwie wywrze wpływ na umysły wszędzie, gdzie korzono się przed angielską potęgą.

W ostatnich paru tygodniach opór Boerów znacznie się wzmógł i szczęście wojenne zaczęło im sprzyjać. Niedawno sprawozdania telegraficzne skonstatowały, że pościg za generałem Dewetem, jeden z najpoważniejszych epizodów wojny, skończył się niepodzeniem Anglików, którzy stracili ślad zuchwałego wodza Boerów. Anglicy nie opamiętali się jeszcze po tem zdarzeniu, a oto już Dewet i Delarey pojawili się nagle na linii Johannesburg-Potchefstroom i zagrażają lewemu skrzydłu i tylnym połączeniom głównej armii angielskiej. — Delarey zjawił się z silnym oddziałem wojska w pobliżu stacyi kolejowej Bank i wezwał załogę angielską, stojącą tam pod dowództwem lorda Albanarle, aby się poddała. Anglicy nie poddali się, a wkrótce okazało się, że był to tylko podstęp wojenny Boerów, celem zamaskowania ruchów Deweta, który tymczasem przekroczył linię kolejową w pobliżu tej stacyi i posunął się ku Feistaat. Teraz więc obława na Deweta może się rozpocząć na nowo, tylko że Delarey będzie go teraz wspierał energicznie.

Druga wiadomość z placu boju zaznacza klęskę Anglików okolicy Machedorp. Skutkiem „nieporozumienia“, jak się wyrażają raporty angielskie, dwie angielskie kompanie oddzieliły się od głównego korpusu. Boerowie otoczyli je i Anglicy ponieśli znaczne straty.

Walki poprzedzające, jak się okazuje, były także o wiele krwawsze, niż ze sprawozdań angielskich można było sądzić. W czternaście dni po zdobyciu Johannesburga, jak donosi mniej „koloryzowane“ sprawozdanie kapsztadzkie — ambulanse przewoziły jeszcze rannych z pola bitwy do miasta, a tuż pod miastem całemi kupami leżały niepogrzebane trupy angielskie. Około 30.000 ludzi leży w szpitalach, a koło 800 inwalidów tygodniowo powraca do Anglii. Konie giną setkami i brak amunicyi daje się Anglikom we znaki. Roberts i Buller musieli odesłać z powrotem wielkie działa okrętowe dla uzbrojenia okrętów angielskich, przeznaczonych do Chin.

Lord Roberts zrobił bardzo wiele pod względem militarnym, ale celu wyprawy nie osiągnął, nie zdołał zakończyć wojny. I nie można się temu dziwić wobec warunków terenu i taktyki Boerów.

Zniechęcony widocznie niepowodzeniem, Roberts chwyta się środków okrucieństwa. Kara śmierci, jaka spotkała porucznika Cordue, za udział w spisku na Robertsa, nie wydaje się zupełnie uzasadnioną; a proklamacya obwieszczająca, że wszyscy Boerowie, uchylający się od przysięgi na wierność, będą deportowani, wywołała wprost oburzenie.

Oczywiście przewaga materyalna zrobi swoje. Wojna musi się kiedyś skończyć, i skończy się na korzyść Anglików; ale nawet po zwycięskiej wojnie panowanie Anglików w południowej Afryce przez długi czas jeszcze będzie niepewnem i chwiejnem i absorbować będzie znaczne siły zbrojne Anglii. A zresztą i do ukończenia wojny, jak się zdaje, jeszcze daleko.

Oto ostatnie depesze, jakie nadeszły z południowej Afryki. Biorąc w rachubę stronność sprawozdań angielskich, dają one obraz walk krwawych i zawziętych, których wynik był dla Anglików wcale niekorzystnym:

Londyn, 28 sierpnia. Lord Roberts donosi z Belfastu pod datą 26 b. m. o godzinie 11 w nocy: Większą część dzisiejszego dnia byliśmy w walce, która rozgrywała się w okręgu 30 mil angielskich. Pod komendą Bullera operowała dywizya Lyttletona z dwiema brygadami kawaleryi na południowym wschodzie od Dalmanuty. French wyruszył z dwoma brygadami kawaleryi w kierunku północnym i wykonał marsz na wschód od Belfastu. Odrzucił on nieprzyjaciela aż do Lekenolei wzdłuż drogi Belfast-Lydenburg. Kiedy French dotarł do Lekenol, wyruszył na pole walki Pole-Carew z brygadą gwardyi dla wsparcia akcyi pod Belfastem. Nieprzyjaciel, który od wschodu i od północy otrzymał był znaczne posiłki, stawiał pochodowi Bullera i Pole-Carew'a zacięty opór. Bardzo gwałtowny ogień trwał aż do zapadnięcia zupełnej nocy. Buller przypuszcza, że straty jego nie przenoszą liczby 40 żołnierzy. Z innych oddziałów nie doniesiono jeszcze, ilu jest zabitych i rannych. Boerowie walczą z całą zaciekłością a mają do rozporządzenia znaczną artyleryę. Teren jest trudny a dla taktyki Boerów bardzo korzystny. Natomiast dla ruchu kawaleryi angielskiej tak zły, jak w żadnem z dotychczasowych starć.

Londyn, 28 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z farmy Geluk pod datą 26 sierpnia: Jenerał Pole-Carew, obsadziwszy Belfast, spotkał się w sobotę pod Dalmanutą z główną siłą nieprzyjacielską: Artylerya angielska skierowała pociski we wschodnim kierunku od Belfastu. Boerowie odpowiedzieli ogniem z dział dalekonośnych. Działa nieprzyjaciela znajdują się w silnej pozycyi. Nieprzyjaciel zamierza prawdopodobnie walczyć zawzięcie na terytoryum między farmą Geluk a Machadarys.

Londyn, 28 sierpnia. Lord Roberts donosi z Belfastu pod datą 27 sierpnia: Nieprzyjaciel uderzył wczoraj z trzech stron na Winburg, został jednak odparty ze znacznemi stratami przez generałów Bruce'a i Hamiltona. Ujęto przytem w niewolę generała Olliviera wraz z trzema jego synami.

Międzynarodowy kongres rolników.

W obecnej dobie powszechnego przesilenia rolniczego, międzynarodowy kongres rolników, który z okazyi wystawy powszechnej obradował w Paryżu, miał znaczenie poważnego zgromadzenia, którego członkowie myśleli o realnej pracy, a nie o towarzyskich przyjemnościach. Na kilka dni przed kongresem paryskim odbył się w Wersalu jakby przygotowawczy wiec, również międzynarodowy, który zastanawiał się wyłącznie nad organizacyą handlu zbożem. Znany publicysta agrarny, prezydent sądu Paysant, przewodniczył obradom, podczas których wszyscy mowcy zgodzili się na konieczność utworzenia w przyszłości spółek kooperacyjnych lokalnych, departamentalnych, prowincyonalnych i wreszcie centralnych, celem prowa-

Stanisław Sierosławski.

Upiór.

4 (Ciąg dalszy).

Otwarła oczy. Służąca nacierała jej skronie eterem. Powoli wracała do przytomności.

— To ty, Kasiu — rzekła po chwili.

— Byłaby pani upadła, chwyciłam panią w ostatniej chwili. Tak pani strasznie krzyknęła.

— Więc to ty pochwyciłaś mnie? — spytała prawie szeptem.

Jeszcze ciągle drżała, myśląc o tem, jak leżała tu w ciemności. Więc to nie on był.

— Ja, proszę pani.

— Jak mogłaś. Przestraszyłam się tak strasznie.

— Wchodziłam prawie i w samych drzwiach padła mi pani w ręce.

— A tak, dobrze. Z trwogą rozejrzała się po pokoju. Wątłe światło świecy kładło długie czarne cienie po ścianach.

— Zapal lampę. Tę dużą lampę i świeczniki także. Chcę, żeby było jasno.

— ... Dokąd idziesz?... Nie, nie... zostań tu przy mnie, moje dziecko. Widzisz, ja... — Jąkała się — nie wiem, co to jest, ale boję się zostać sama... Taki duży pokój... trzeba będzie zmienić mieszkanie, nie lubię takich wielkich pokoi... Jeżeli chcesz, możesz sobie wziąć co do roboty...

— ... Nie chodź nigdzie.

— Pójdę tylko do kuchni po fartuszki

— Ale zaraz wracaj.

Znowu zdawało jej się, że jest przy niej, że kryje się za szafą. Znowu ogarniało ją przerażenie.

— Kasiu! Kasiu!

— Już idę, proszę pani.

— Siądź tu na krześle i rób, co ci się podoba. Tylko nie odchodź nigdzie.

Służąca usiadła i zaczęła szyć.

Uspokoiła się trochę, ale lęk nie opuścił jej jeszcze, nie mogła się pozbyć uczucia trwogi. Zdawało się jej, że wśród ciszy, jaka panowała w pokoju, słyszy ciężki, powstrzymywany oddech. Jak gdyby się ktoś czaił w kącie.

Gniotła ją ta martwa cisza.

— Czemu nic nie mówisz? Siedzisz jak niema... Mów przecie co?... co chcesz, byleby nie było tak cicho.

— Dobrze, proszę pani.

— ... No, mówże, opowiadaj coś — wybuchnęła gniewem — trzeba cię prosić, jak o łaskę.

— ... Pan Zygmunt to panią musiał bardzo kochać... Pani pewnie żałuje, że pan Zygmunt nie żyje... A wczoraj to był taki bardzo smutny, że aż mnie go żal było...

— Dlaczegoś mi nie powiedziała, że pan Zygmunt był tutaj wczoraj wieczorem? — spytała gwałtownie.

— A bo pan Zygmunt prosił tak bardzo, żeby nic nie mówić. Powiedział, że wie, gdzie pani poszła i że pójdzie tam za panią...

Tak, wtedy już wiedział od Jana, gdzie ją znajdzie... i poszedł... szukać śmierci.

— Pan był tutaj bardzo długo i czekał. A potem przyszedł jeszcze drugi raz. Siedział tu, gdzie pani teraz siedzi, taki smutny, a jak weszłam do pokoju, zdawało mi się nawet, że płacze — i głos miał taki dziwny...

Tutaj siedział... Zwykle siadywali tu razem, rozmawiając przez długie godziny. Tu prosił ją, aby została jego żoną, tu pocałował ją po raz pierwszy... Pewnie myślał już o samobójstwie, kiedy tu siedział... i płakał... nigdy nie widziała go płaczącego. Musiał być straszny, kiedy płakał. Już zawsze wtedy, kiedy się skarżył przed nią, był zdenerwowany, blady, zdawało się, że cała jego istota się szarpie i jęczy, ale głośno nie zapłakał nigdy... dopiero wczoraj... płakał może nad nią, że nie mógł jej wydobyć z brudu przeszłości...

— Musiało go coś bardzo martwić. Pewnie dlatego odebrał sobie życie. Szkoda pana Zygmunta, taki dobry był człowiek, nikomu nie powiedział złego słowa.

... Czemu on się nią opiekował?... Czego chciał od niej?... Chciał ją wprowadzić w nowe życie... Dlaczego?... A może jej wcale nie kochał, może tylko litował się nad nią i dlatego chciał jej podać zbawczą rękę. Dziwne, że jej to nigdy dotąd przez myśl nie przeszło... z litości chciał ją wziąć za żonę... z litości, tak jak się żebrakowi daje z litości kawał czerstwego chleba... Nie potrzebowała jałmużny ani miłosierdzia... była zadowolona z życia, jakie dotąd prowadziła...

— Ja bo go bardzo żałuję. A panią tak bardzo kochał. I pewnie przeszedł wczoraj wieczorem ostatni raz się z panią zobaczyć.

... Kochał ją? Teraz była prawie pewną, że jedyną pobudką jego czynów była litość... Jak śmiał litować się nad nią... Może nią nawet pogardzał... Tak, to się często zdarza przy litości... I ona sama... kiedy chciała się opiekować temi brudnemi dziećmi, temi sierotami... brzydziła się niemi prawie, ale z litości myła je i czesała. Jeszcze dzisiaj czuje wstręt, kiedy o tem myśli... A on kochał ją z litości. Zupełnie, jak gdyby była żebraczką, wyczekującą jałmużny...

... przyszedł się z nią zobaczyć po raz ostatni. Jak gdyby przyszedł powiedzieć... Dałem ci ten kawałek chleba, nie chciałaś zjeść od razu, więc oddawaj... Doprawdy, zabawna ta Kasia, jak może przypuszczać coś podobnego... no, oczywiście, przecież o niczem nie wie. Nie wie, że jej pani potrzebowała jałmużny...

— Pewnie jutro będzie pogrzeb. Pani pozwoli mi, że i ja także pójdę.

Zapomniała o tem zupełnie. Prawda! Przecież musi być na pogrzebie. Będzie się musiała wlec za trumną, wszyscy będą patrzeć na nią tak dziwnie, każdy wyczyta z jej czoła, że żebraczka niewdzięczna idzie za trumną dobroczyńcy. Gdyby tak nie pójść... Może udać, że zachorowała, nie wstanie wcale z łóżka, tak, tak byłoby najlepiej... Ale cóż Jan sobie o niej pomyśli?... I cóż ją to mogło obchodzić...

— Pozwoli pani, nieprawda?

— Idź sobie, gdzie ci się będzie podobało — odpowiedziała gniewnie.

Zamyśliła się...

. . . .

— Pani dzisiaj nic nie jadła. Pewnie pani głodna. Może zapalić światło w jadalnym pokoju i nakryć stół?

— Jak chcesz, wszystko mi jedno.

Podniosła się, usiadła na sofie i wpatrzyła się w światło. Służąca wyszła z pokoju.

Tak będzie najlepiej. Nie wyjdzie jutro wcale z domu i nie będzie potrzebowała chodzić na pogrzeb, ani patrzeć na jego trupa... A!... Wzdrygnęła się... — Znowu jakiś szmer tam w kącie.

Odwróciła się i spojrzała w mroczny kąt pokoju. Znowu zdjęła ją szalona trwoga. Zdawało się jej, że z każdego kąta wychyla się sina, skrwawiona twarz i patrzy na nią nieruchomem, trupiem spojrzeniem. Zimny dreszcz przebiegł jej ciało.

Znowu przyszedł... znowu będzie ją dręczył... i tak już zawsze, przez całe życie. Zawsze będzie ją nawiedzał ten upiór, zawsze, w noc i we dnie. Chwili spokoju nie znajdzie. Wiecznie będzie ją prześladował.

Błędnie wpatrywała się w kąt pokoju.

— Czego chcesz — szeptała trwożnie — czego? Ja nie chcę, żebyś był przy mnie, słyszysz, idź sobie, idź precz, nie chcę twojej miłości, ani twojego miłosierdzia... Idź sobie, idź!...

Podniosła rękę i poruszała nią, jak gdyby odpędzała urojone widmo.

— Nie dotykaj mnie, słyszysz, ja nie chcę — krzyczała zdławionym głosem — idź odemnie.

Cofała się w przeciwny kąt pokoju. Nogi chwiały się pod nią, odruchowo chwyciła za brzeg małego stolika, na którym stał zapalony świecznik.

— Precz! precz! Nie patrz tak na mnie! — Oparła się ciężko na stoliku i przewróciła go. Świecznik upadł na ziemię, świece zagasły.

Krzyczała spazmatycznie, przerażenie dławiło ją, ubezwładniało.

Zemdlała. (C. d. n.)

dzenia handlu zbożem i usunięcia tak zwanego handlu pośredniczącego. Delegat niemiecki. dr. Roesike. podał nawet zarys światowego kartelu zbożowego na wzór kartelów przemysłowych, zastrzegając się tylko już naprzód, że podobny kartel nie ma cechy agresywnej wobec spożywców. Tak samo zapewniają przedstawiciele kartelów przemysłowych, co nie przeszkadza wcale, że konsumenci padają ich ofiarą. Zresztą, jeżeli agraryusze niemieccy wzywali swój rząd, ażeby wystąpił przeciwko kartelowi producentów sztucznego nawozu, to wystąpienie dra Roesikego ma cechy zasadniczej sprzeczności. Usuwając na bok pomysł dra Roesikego, przyznać należy, że ukrócenie handlu pośredniczącego wyjść musi na korzyść tak producentów, jakoteż i konsumentów.

Na kongresie rolników w Paryżu deputowany Méline zaznaczył, że hasłem rolników musi być: industryalizacya rolnictwa. Wszystkie te czynniki, które w XIX. wieku przyczyniły się do podniesienia przemysłu, przedewszystkiem dobrze zorganizowany, tani i wygodny kredyt, należy wyzyskać na korzyść rolnictwa. Jeżeli przesilenie rolnicze przybiera coraz ostrzejsze formy, jeżeli zbliża się niebezpieczeństwo, że ceny zboża mogą spaść poniżej kosztów produkcyi, to głównym powodem tego stanu jest — zdaniem Méline'a — brak zorganizowanej sprzedaży. Drugiem hasłem rolników powinna być: emancypacya z pod handlu pośredniczącego. Zanim zboże przejdzie z pierwszej do ostatniej ręki, różnica w cenie jest rzeczywiście olbrzymia i rolnicy słusznie pragną, ażeby ta dyferencya wpłynęła do ich kieszeni. My tylko dodamy: z potrąceniem godziwego procentu na korzyść konsumentów.

W ciągu obrad kongresu podniosły się nadzwyczaj energiczne głosy przeciwko terminowemu handlowi zbożem. Rozprawy kongresu w Paryżu nad tym przedmiotem mają dla nas aktualne znaczenie ze względu na ankietę, która w przyszłym miesiącu ma w Wiedniu obradować nad tą samą kwestyą. Jeżeli zasobny rolnik francuski nie może ostać się wobec handlu terminowego giełd zbożowych, to cóż dopiero powiedzieć o rolnikach galicyjskich. Delegaci naszych towarzystw rolniczych i Namiestnictwa galicyjskiego powinni energicznie stanąć w obronie interesów rolnictwa. Kongres w Paryżu na wniosek Méline'a uchwalił rezolucyę, żądającą ustawowego zreformowania giełd zbożowych, uznania „interesów na grę" za sądownie niezaskarżalne i karno-sądowej odpowiedzialności za uwodzenie do gry giełdowej. W sprawie handlu terminowego, podczas ostatniej sesyi francuskiej Izby deputowanych, minister handlu Millerand miał sposobność zaznaczyć stanowisko rządu. Otóż Millerand oświadczył się wówczas przeciwko zupełnemu zniesieniu tego handlu, zarazem atoli zapewnił Izbę, że przez to wcale nie przesądza sprawy jego reformy.

Z wycieczki do Kochanowa.

Z okna pociągu kolejowego, pędzącego z Zabierzowa do Rudawy, widać w południowej stronie, u stóp skalistych, młodym, liściastym lasem pokrytych wzgórz, piękną willę z czerwonym dachem. Budynek sam rzuca się w oczy każdemu, kto z korytarza wagonu rozgląda się w szybko zmieniających się krajobrazach, stoi bowiem odosobniony i odcina się silnie od ciemnej zieleni lasu i paru ubogich, strzechą krytych zagród włościańskich.

Jestto budynek letniej kolonii dziatwy polskiej w Kochanowie, wzniesiony i utrzymywany ofiarnością publiczną.

W bardzo miłem towarzystwie osób, które wybrały się dla odwiedzenia dzieci, bawiących w kolonii, korzystając z uprzejmego zaproszenia prezesa Towarzystwa kolonijnego p. Woynarowicza, wysiadam na stacyi Rudawa. Dwa wózki jednokonne, wiozą nas do kolonii o 3 kilometry odległej. Dziatwa kolonijna zbierająca się właśnie do podwieczorku, z niezwykłą i nieprzymuszoną serdecznością witała się z prezesem, który znał każde dziecko po imieniu, z każdem kilka słów wymienił i każdemu miał coś do powiedzenia, wyszukiwał usuwające się nieśmiało i zmuszał do odpowiedzi.

— Cóż to za chłopczyk, ten szczupły brunecik z czarnemi oczami? zapytałem, p. Woynarowicza. Dlaczego tak trwożliwie i niewyraźnie odpowiada?

— A. to to Wiedeńczyk, — tłomaczy mi gospodarz. — on dopiero uczy się tutaj po polsku, a mówi po niemiecku. Ojciec. robotnik fabryczny, osiadły od wielu lat w stolicy, jest Polakiem, ożenił się jednak z Niemką, a dzieci z konieczności wychowywały się w otoczeniu niemieckiem i przejęły jego język.

— A czy jest tutaj więcej takich „Wiedeńczyków"?

— Owszem, — w tym, drugim z rzędu sezonie, bawi tutaj 18 chłopczyków i 14 dziewcząt polskich z Wiednia.

Rozmawialiśmy z niemi. Skromnie, lecz czysto ubrane, z zarumienionemi twarzyczkami, nieśmiało odzywały się łamaną, ale wcale zrozumiałą polszczyzną. To przeważnie dzieci ze sfery klas robotniczych, których ojcowie, osiedliwszy się w Wiedniu, nie są w możności wychowywać ich w języku ojczystym, a przecież radziby widzieć je Polakami. Więc, za pośrednictwem Towarzystw polskich w Wiedniu, zgłaszają swe dzieci do kolonii kochanowskiej i bądź zupełnie bezpłatnie, bądź za bardzo niską opłatą, umieszczają je na świeżem, polskiem powietrzu. Tutaj odbywa się, siłą prądu niejako, proceder ich unarodowienia. Otoczenie mają polskie. Towarzysze zabaw mówią po polsku, śpiewy i instrukcye są polskie. Dziecko, wśród ustawicznych zabaw, uczy się ojczystego języka. nie czując, jak ważne w młodej jego duszy dokonuje się przeobrażenie. Panuje też w całej tej gromadce polskiej dziatwy, z okolic Krakowa i z Wiednia, jak najlepsza harmonia i zgoda.

Cała kolonia letnia mieści się w pięknym i wygodnym budynku drewnianym, zbudowanym na wyżynie, w odległości jakich 200 kroków od lasu. Kuchnię i administracyę pomieszczono w osobnym, parterowym domku. Czcigodna małżonka prezesa, p. Woynarowiczowa, stale mieszka tutaj przez lato i kieruje na miejscu administracyjną częścią kolonii, nie skąpiąc dziatwie macierzyńskiej prawdziwie opieki. Młódź męska zostaje pod kierownictwem nauczyciela, żeńska ma osobną kierowniczkę. Gry i śpiewy odbywają się razem.

Korzystając ze sposobności, odbyliśmy wycieczkę w okoliczne lasy, które, dzięki zarządowi dóbr Aleksandrowice, stoją zawsze otworem dla kolonii. Las starannie utrzymany, pełen woni i świeżości, jest rezerwoarem świeżego powietrza, krzepiącego młode organizmy dziatwy, skazanej na całoroczny pobyt w dusznych miastach, może bardzo często w suterenach i na poddaszach.

Z powrotem zastaliśmy całą kolonię na werandzie. Rozpoczęły się śpiewy choralne i na głosy, przy akompaniamencie skrzypiec, na których przygrywał kierujący nauczyciel. Mięszany chór dziatwy, pieśń polska, dobywająca się z dziecięcych ust, z których połowa skazaną była na wynarodowienie, ta pieśń narodowa, odbijająca się o polskie góry i lasy, dziwnie oddziałała na nas, starszych, nie bez trwogi spoglądających w przyszłość rozszarpanego przez wrogów narodu.

Po tym „koncercie" powtarzającym się tutaj zresztą bardzo często, zasiadła dziatwa do kolacyi we wspólnej sali jadalnej, przy długich, zastawionych już stołach. Olbrzymie kromki chleba z masłem, kawałki kiełbasy i na deser łakocie, przywiezione przez prezesa, znikały w młodych żołądkach; herbata z mlekiem dopełniała lukullusowej uczty.

Po herbacie, którą i nas także uprzejma gospodyni kolonii podjęła, zaczęliśmy ukradkiem spoglądać na zegarki.

— Poczekajcie, — odezwał się pan Woynarowicz, — macie jeszcze czasu dosyć do pociągu. Teraz dopiero rozpocznie się... bal.

Rzeczywiście w salce jadalnej uprzątnięto stoły, na fortepianie odezwały się tony mazura. Młódź płci obojga, pod kierunkiem swoich nauczycieli, rozpoczęła tany. Biedny „Wiedeńczyk" podskakiwał, jak wróbelek na sznurku; maleńka Polka z Wiednia, dziewczynka o pociągłej twarzy, drobnych ustach a oczach gazeli, zdradzająca już typ Niemki wiedeńskiej, także nie bardzo mogła sobie dać rady z tym tańcem; za to, gdy później zagrano walca, którego musiała nasłuchać się w Wiedniu, ona była królową „balu".

Z szczerem zadowoleniem, jakie sprawia widok udatnie prowadzonego i po obywatelsku pojętego dzieła, przypatrywałem się życiu i rozwojowi kolonii, znanej mi, rzecz naturalna, nie od wczoraj dopiero. Wiedziałem dawno, że kolonia kochanowska zawdzięcza swoje powstanie głównie ofiarności zacnego filantropa, p. Ignacego Żółtowskiego, który, z niezwykłą w naszych stosunkach hojnością, przyczynił się do wystawienia budynków kolonijnych. Powszechnie wiadomo także, że istnieje w Krakowie Towarzystwo kolonij wakacyjnych, którego prezesem jest p. Edward Woynarowicz, a którego członkowie skromnym datkiem 4 koron rocznie przyczyniają się do poparcia humanitarnego i patryotycznego dzieła. Tutaj znowu na punkcie ofiarności, budującym przykładem przyświeca p. Erazm Jerzmanowski, co roku znaczną kwotę dający na kolonie. Zresztą datki dobrowolne i bale dostarczają funduszów, któremi w dziwnie roztropny, jak oszczędny sposób, umie zarządzać p. Woynarowicz. Dość powiedzieć, że kolonia kochanowska urządza przez lato 2 sezony, w każdym z nich dając schronienie 60 dzieciom płci obojga, podczas gdy np. stosunkowo zamożna kolonia rymanowska tylko przez miesiąc mieści przeszło 100 dzieci, zużywając w tym celu olbrzymie i drogie 4 gmachy. Kolonia kochanowska przez lipiec wypełnia się przeważnie dziećmi z Krakowa, przez sierpień gości także, oprócz nich, biedną dziatwę polską z Wiednia. Instytucya ta zasługuje więc najzupełniej, aby jej, zasobniejsi zwłaszcza obywatele polscy, więcej, niż dotąd, użyczyli materyalnego poparcia.

M. K.

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

Składki na Jasną Górę. W dalszym ciągu na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w naszej Administracyi następujące datki: Oksza Orzechowska z Paryża koron 19·31, dr K. B. z Krzeszowic 3, A. W. Galasiewicze 2, T. O. 1, L. K. 2, T. S. 1. — Razem z poprzednio wykazanemi: **1,202 koron 83 halerzy i 20 marek.**

Z „Sokoła". Wieczornica miesięczna w tutejszym „Sokole" odbędzie się w sobotę 1 września o godz. 8 wieczór punktualnie. Program następujący: Pogadanka (p. Radwański); monolog wygłosi panna K. N.; komedya „Kajcio" Dobrzańskiego odegra grono amatorów. Przygrywać będzie dziarska orkiestra „Sokoła". Wstęp wolny dla członków i ich rodzin, oraz gości wprowadzonych przez członków, a przedstawionych przewodniczącemu komisyi. Ponieważ na drugi dzień wczesny wyjazd „Sokołów" do Biały, przeto wieczornica musi być wcześniej zakończoną.

Ślub. Dnia 25 b. m. odbył się w kościele św. Marcina w Krakowie ślub p. Antoniego Słomki, inżyniera i dyrektora rządowych hut i kopalń w Vares, z panną Melanią Cinciałówną, córką ś. p. dra Andrzeja i Matyldy z Klugów.

Z Teatru komunikują nam: Artyści teatru naszego odbyli wczoraj czytaną próbę z 4-aktowej sztuki Potrechina „Ubodzy duchem", w której wielką popisową rolę Nadiny odtworzy p. Siemaszkowa.

Od dnia 1 września do personalu kobiecego naszej sceny przybywają: panna Władysława Ordonówna, ceniona artystka sceny lwowskiej, oraz panna Helena Łazarewiczówna, przyjęta pochlebnie przez krytykę warszawską po ostatnim popisie tamtejszej szkoły dramatycznej.

Szkoła dramatyczna. Znany artysta dramatyczny, p. Stanisław Knake-Zawadzki, otwiera w przyszłym miesiącu szkołę dramatyczną w Krakowie. Korzystna działalność w tym kierunku, rozpoczęta przed dwoma laty, jaką rozwinął p. Zawadzki przed wyjazdem swoim do Lwowa, każe rokować, że i tym razem w szkole tej znajdą się chętni i istotnie utalentowani adepci sztuki dramatycznej.

Katedra matematyki w uniwersytecie Jagiell., jak donosi „Czas", opróżniona przez powołanie prof. Kępińskiego do politechniki we Lwowie, została w ostatnich dniach świeżo obsadzona. Nadzwyczajnym profesorem matematyki w Krakowie mianowany został profesor w liceum w Cahors we Francyi p. Stanisław Zaremba. Urodzony w r. 1863 w Romanówce pod Zwinogrodem, p. Zaremba odebrał pierwsze wykształcenie w Petersburgu, gdzie także ukończył technologiczny instytut ze stopniem inżyniera-technologa. W r. 1887 udał się do Paryża, gdzie słuchał matematyki w Sorbonie i w roku następnym otrzymał stopień licencyata nauk matematycznych. Po spędzeniu jednego kursu w Berlinie pod kierunkiem prof. Fuchsa, Kroneckera i Weierstrassa powrócił p. Zaremba do Paryża, gdzie uzyskał stopień doktora nauk matematycznych w Sorbonie. Do roku 1891 pracował dalej w uniwersytecie paryskim, poczem powierzono mu wykład matematyki w liceum w Digne, zaś w roku 1894 mianowano profesorem w liceum w Nimes, a w r. 1897 przeniesiono do Cahors, znanego miejsca rodzinnego Gambetty. Prof. Zaremba jest autorem kilkunastu rozpraw matematycznych, cenionych w kołach fachowych.

Tyfus w Krakowie. W drugiej połowie bieżącego miesiąca stwierdzono w Krakowie kilka przypadków tyfusu brzusznego. W ostatnich 3 dniach aż dwoje ludzi zapadło na tę chorobę w domu pod nrem 9 przy ulicy Krzywej.

Dwużeństwo. Wczoraj po południu zapadł wyrok w sprawie o dwużeństwo, toczącej się przed krajowym sądem karnym w Krakowie. Oskarżony Karol Firlitt do faktu dwużeństwa się przyznał, lecz starał się usprawiedliwić tem, że żonę jego skazano za zbrodnię na 18-letnie więzienie. — Trybunał skazał Firlitta na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Nowy statut pensyjny. Ministerstwo kolei żelaznych, za zgodą ministerstwa skarbu, wydało nowy statut pensyjny dla służby kolejowej. Nowy statut zawiera szereg ulepszeń na rzecz personalu. Wejdzie on w życie z dniem 1 września b. r.

Nowe lekarstwo. Czeladnikowi szewskiemu Janowi Treli 2 napastnicy podbili silnie oko. Biedak chciał zastosować jaki środek leczniczy, aby zmniejszyć dotkliwy ból, więc udał się do swych kumoszek po radę. I znalazł ją rzeczywiście; poradziły mu one bowiem, aby przyłożył na oko skórkę ze śledzia. Lekarstwo wywołało wprost przeciwny skutek, bo ból się zwiększył tak, że Trela musiał się zgłosić na stacyę Towarzystwa ratunkowego, gdzie udzielono mu opatrunku i pomocy lekarskiej.

Na manewry cesarskie wyruszyła już cała załoga krakowska; pozostał tylko w mieście naszem 100 pułk piechoty dla pełnienia służby strażniczo-wojskowej oraz artylerya forteczna. Wyjechał też komendant korpusu krakowskiego, generał Albori. W drodze łączą się z oddziałami krakowskiemi oddziały z miast prowincyonalnych. Wiele oddziałów, dążących do Nowego Sącza, przejechało już przez Suchę. Między Lipnicą Murowaną a Bochnią odbędą się manewry dywizyjne, potem około Nowego Sącza manewry koncentracyjne korpuśne, jako przygotowanie do ostatniego momentu manewrów cesarskich. Wyjadą też na miejsce manewrów urzędnicy kolejowi natychmiast, gdy otrzymają stosowny rozkaz. Dotychczas niewiadomo, kiedy to nastąpi i którzy urzędnicy będą do tego przeznaczeni. Wraz z urzędnikami cywilnymi służbę kolejową podczas manewrów pełnić będzie, jak zwykle, oficerski korpus kolejowy.

Kradzież dziecka. Dnia 13 maja b. r. niejaka Katarzyna Löffenmannowa, żona stolarza z Bielska, jadąc do Wiednia, poznała się w wagonie kolejowym z drugą kobietą, podającą się za handlarkę towarów bławatnych z Morawskiej Ostrawy i powierzyła jej chwilowo w czasie, gdy wyszła, pod opiekę 2-letniego synka oraz zawiniątko z rzeczami. Gdy Löffenmannowa wróciła, kobiety tej już nie zastała, ulotniła się z dzieckiem i zawiniątkiem. Dotychczasowe poszukiwania nie odniosły żadnego skutku.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent kraj. Rady szkolnej dr Bobrzyński, wyjechał ze Lwowa na kilka tygodni.

Z ruchu wyborczego. (Bochnia, 28 sierpnia). Tutejszy komitet przedwyborczy w liczbie 38 zebrany, oświadczył się jednomyślnie popierać na posła do Sejmu z grupy miast Bochnia-Wadowice p. dra Ferdynanda Maisa, burmistrza w Bochni.

W Zwardoniu odbył się 26 b. m. — jak nam donoszą — festyn, urządzony przez komitet pań w parku Bauera. Piękne namioty i kioski zwracały uwagę, bawiono się wybornie. Dochód uzyskano poważny na budowę szkoły im. królowej Jadwigi na kresach.

Plotką nazywa „Kuryer Lwowski" doniesienie petersburskiego „Kraju", jakoby we Lwowie tworzyła się spółka akcyjna z kapitałem pół miliona złr. w celu wybudowania nowego teatru. „Jest to — pisze ten dziennik — niezawodnie reklama dla tych, którzy oswoić się nie chcą z myślą, że we Lwowie stracili już grunt. Jak wiadomo, nikomu się nie śni o nowym teatrze we Lwowie i na cel taki możnaby zebrać co najwyżej u Musiałowicza 5 koron, a nie milion".

W sprawie funduszu emerytalnego artystów sceny lwowskiej zamieściliśmy wczoraj pogłoskę, podaną nam przez korespondenta naszego ze Lwowa, przyczem podnieśliśmy z całym naciskiem, że uważamy za rzecz niemożliwą, aby Wydział krajowy fundusz ten mógł rozwiązać. Dziś w sprawie tej donosi „Kuryer Lwowski": „Wydział krajowy nie zamierza wcale rozwiązywać funduszu emerytalnego artystów sceny lwowskiej. Sprawa ta nie była nigdy dyskutowaną w Wydziale krajowym".

Lustracyi straży ochotniczych pożarnych dokonał w ubiegłym tygodniu p. Antoni Szczerbowski, sekretarz Związku ochotniczych straży pożarnych, w Lubaczowie, Cieszanowie i Oleszycach.

W Drohobyczu odbywają się manewry załogi lwowskiej. Generał Reinisch, komendant 60 brygady, został spensyonowany.

W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpocznie się d. 1 września: wpisy d. 30 i 31 sierpnia. Warunki przyjęcia: ukończonych lat 13, ukończona szkoła ludowa lub wykształcenie równorzędne, w inny sposób nabyte, fizyczne uzdolnienie do obranego zawodu. Nauka ucznia zwyczajnego trwa lat 3. Program nauki praktycznej obejmuje 2 działy: garncarski i kaflarski. Jako uczniowie nadzwyczajni mogą być przyjęci czeladnicy i majstrowie garncarscy i kaflarscy. Zgłoszenia adresować: do dyrekcyi kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi.

Wiatr halny w Zakopanem pojawił się po raz pierwszy w tym sezonie w piątek 24 b. m. Przy pięknej pogodzie, z niepohamowaną siłą dął niemal przez dzień cały od zachodniej strony, nie uczynił jednak, jak to często bywa, żadnej szkody. Wedle przepowiedni góralskich, wiatr taki sprowadza dłuższą słotę, a szkoda byłoby wymarzonej pogody, trwającej w Zakopanem od dłuższego czasu.

Kronika warszawska. Piotr Chmielowski przybył do Warszawy i zabawi tamże kilka tygodni.

Wydawnictwo „Biblioteki Warszawskiej" obejmuje od dnia 1 stycznia 1901 r. ordynat hr. Adam Krasiński.

Znakomita artystka teatru lwowskiego, p. Zofia Czaplińska, wystąpi kilka razy gościnnie na scenie teatru letniego.

Zmarły niedawno przemysłowiec ś. p. Jan Stopczyk zapisał kilka tysięcy rubli na cele dobroczynne.

Z Sybiru donoszą do „Naprzodu": „W Irkucku w Syberyi wschodniej odbyły się liczne rewizye u polskich i rosyjskich rewolucyonistów, zesłanych tam na osiedlenie, mianowicie u Rechniewskiego (byłego redaktora „Proletaryatu"), Magajskiego, Byczkowa, Kozyrewa i Zofii Doller. Kozyrew, u którego żandarmi znaleźli czcionki drukarskie, został aresztowany".

W Ostrołęce, niedaleko Łomży, wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył kilkadziesiąt domów.

Straszny wypadek. Na kolejce kalwaryjsko-grójeckiej pod Warszawą, onegdaj zdarzył się wypadek, który bardzo smutne wywarł wrażenie i słuszne oburzenie na służbę kolejową. W chwili, gdy pociąg pasażerski zdążający z Warszawy do Góry-Kalwaryi znajdował się pomiędzy Służewem a Grabowem, jednemu z pasażerów wypadł kapelusz. Chcąc ratować zgubę, pasażer wyskoczył pospiecznie, ale zamiast wyskakiwać prawidłowo, t. j. w kierunku biegu wagonów, uczynił to odwrotnie. Runął też natychmiast na szosę, uderzenie zaś czaszki o kamienie było tak silne, że widziano, jak krew wybuchnęła ustami, nosem i uszami. Okrzyk zgrozy wyrwał się ze wszystkich piersi, ale napróżno starano się nakłonić maszynistę do zatrzymania pociągu. Nieszczęśliwy pozostał na szosie, a pociąg, nie zwalniając pędu, biegł dalej i przystanął na stacyi w Grabowie. Dopiero z Grabowa pociąg cofnięto z powrotem do miejsca wypadku, skąd poszwankowanego Karola Zamojskiego odwieziono na stacyę Mokotów i do szpitala. Stan zdrowia jest groźny.

Wypadki z turystami w górach są w bieżącym roku liczniejsze, niż zwykle. Dwutygodnik, wydawany przez niemieckie i austryackie Towarzystwa Alpejskie, notuje w ostatnim numerze 17 takich wypadków, zakończonych bądź śmiercią, bądź też ciężkiem kalectwem.

Niesmaczny dowcip, któryby zaledwie przystał ulicznikowi, znaleźliśmy na szpaltach „Germanii". Pod nagłówkiem: „So jung, und schon a Böhm" — taki młody, a już Czech — pismo to umieściło wiadomość, że piętnastoletni gimnazyasta, syn zamożnych rodziców, ukradł w łazienkach robotnikowi trzydzieści kilka marek. Takie zohydzanie Czechów przez identyfikowanie ich ze złodziejami jest wybrykiem, niegodnym „Germanii", która należy bądź co bądź do poważnych dzienników. Może jaki obskurny skrybent przemycił ten artykulik, dzięki przeoczeniu redakcyi.

Proces Bresciego odbędzie się, jak wiadomo, nieodwołalnie dnia 29 b. m. Bresci usiłował przez swojego adwokata uzyskać zwłokę, a to w celu sprowadzenia z Ameryki świadków, którzy mają stwierdzić „nieposzlakowane" dotychczas pod względem moralnym życie mordercy. Prośbie tej odmówiono jednak. Rozprawa rozpocznie się o godz. 9 rano; po południu będzie przemawiał prokurator a wyrok zapadnie wieczorem. Policya przedsięwzięła wszelkie możliwe środki ostrożności.

Róża. Podobnie jak w przeszłym roku orangutan Piotruś przez kilka dni był bohaterem dnia w Wiedniu, tak w ubiegłym tygodniu lwica „Róża" w cesarskiej menażeryi w Schönbrunn stała się przedmiotem ogólnej ciekawości naiwnych stolicy naddunajskiej mieszkańców. Tamtego roku lwica Róża miała troje młodych, ale je ku wielkiemu strapieniu inspektora menażeryi bez litości pożarła. Tego roku w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia dozorcy stali na straży, ażeby młode lwiątka zabrać zaraz z klatki i uchronić przed pożarciem. Jakoż lwica nie pożarła tym razem swojego potomstwa, które znowu składało się z trojga lwiąt, ale brała je po kolei do paszczy, obracała pośród olbrzymich kłów i składała potem delikatnie na ziemi. Dozorca zabrał lwięta, przekonał się jednak, że na ich ciele znajdują się ślady zębów, zwłaszcza na szyi widać było znaczne dosyć uszkodzenia. Wkrótce też mimo starań inspekcyi menażeryi lwiątka zginęły skutkiem odniesionych uszkodzeń.

Cudowne dziecko, oczywiście grające na fortepianie, przedstawili pp. Richet i Carvalho członkom kongresu psychologów, który właśnie zgromadził się w Paryżu. Cudowne dziecko jest chłopakiem, nazywa się Pepito Rodriguez Ariola, urodziło się w Hiszpanii i liczy obecnie półczwarta (!) roku życia. Ale ten bęben ma już nawet artystyczną przeszłość. Przed rokiem Pepito Rodriguez — zamieszkały wówczas w Madrycie u swoich rodziców — słyszał sonatę, którą matka jego odegrała na fortepianie. Po odejściu matki Pepito usiadł, czy stanął przy fortepianie i powtórzył ową sonatę całkiem poprawnie pod względem muzycznym, a tylko trochę nieporadnie pod względem technicznym. Po tej pierwszej próbie chłopak nie mógł się od fortepianu oderwać, ale wkrótce nie zadowolnił się powtarzaniem słyszanych „kawałków", lecz zaczął improwizować, rozwijając zapomocą klawiszy własne swoje pomysły.

Wobec uczonych członków kongresu grał Pepito zupełnie dobrze obce i własne kompozycye, a również reprodukował nienagannie te melodye, które mu śpiewano lub gwizdano. Stwierdzoną jest rzeczą, że Pepito nie brał lekcyj, sam również nie uczył się, nie jest więc samoukiem; cudowne to dziecko umie wszystko „samo z siebie". Nie zna nut, nie chce też poddać się żadnym naukom i radom, a gdy

Z berlińskiej Secesyi.

I.

Berlin, w sierpniu.

Nie w mieście, nie w Berlinie, ale w Charlottenburgu i to na jednej z bocznych ulic, w bezpośredniem sąsiedztwie „Theater des Westens", znalazła „Secesya" swe pomieszczenie. Niepokaźny swoją strukturą i nic nie mówiący budyneczek, prócz portalu, mającego zaledwie cechy stylu najnowszego, niczem nie zwraca uwagi. W sześciu salkach, niskich i małych, z których jedna tylko mieć może pretensyę do nazwy sali wystawowej, mieści się 414 okazów. Naturalnie lwią część zajmują obrazy. 63 numerów przypada na rzeźbę.

Okna z górnem oświetleniem, nie od północy umieszczone, przysłoniono wiszącemi u góry parasolami, rzucają na salą matowe półświatło, sprawiające po części nie złe wrażenie na wystawione dzieła. — Rzeźba, mianowicie rzeźba większych rozmiarów, stanowczo na tem traci. To jednak przesłonięcie światła jest warunkiem urządzania secesyonistycznych wystaw, z którem się wszędzie i zawsze spotykałem.

Obecna wystawa nie wyodrębnia się tak bardzo, ani pod względem tematów, ani malowania; jest to przeważnie bardzo piękny zbiór bardzo dobrze malowanych obrazów; wszystkie działy malarstwa są tam reprezentowane, z których najlepiej przedstawia się malarstwo krajobrazów. I chociaż i ten dział ulega dzisiaj odrębnemu, nastrojowemu, a czasem zwyrodniałemu traktowaniu, to jednak — oprócz kilku, jak: Strathmann z Monachium, jak Hofmanna „Ornamentale Landschaft", albo Putza „Im Kahn", — większość tego działu zastąpiona jest obrazami, które nie tylko sam autor lub jego najbliżsi rozumieją, ale podziwiać mogą artyści innych gałęzi, jak i publiczność o estetycznym a wyrobionym smaku. Naturalnie na tej wystawie nie brak dziwadeł, zagadek mistycznych i, co za tem idzie, zwyrodniałości w formie. Taki np. obrazek Teodora Heinego „Frühlingserwachen" jest tego najlepszym dowodem. Artysta ten (który 6 utworów wystawił) wraz z wyżej już wymienionymi i kilku innymi swoimi kolegami, tworzy całą odrębność, całą secesyę obecnej wystawy. Znajdują się oni zatem nie tylko ilością lecz i jakością w znakomitej mniejszości. Secesyonistów tych cechuje chaotyczność w układzie linij, pstrokacizna w kolorycie i niejasność w wyrażeniu myśli.

Z uchylonem czołem zgadzam się na szukanie nowych dróg w wyrażeniu myśli, uczuć i wrażeń; wypowiedzenie swego „ja", zdaniem mojem, ma znacznie większą wartość, niżeli gubienie się w naśladownictwie; ale brak więzów, hamulca i ładu w dziele sztuki, opierającem się na fundamentalnych podstawach natury, jest po prostu dziwactwem. Wszak cały świat fantastyczny, jaki artysta po dziś dzień stworzył, a zatem: Sfinksy, Gryfy, Chimery, Syreny, Fauny, Satyry, Serafiny, Cherubiny, Anioły, Szatany i t. p. jest jedynie owocem fantazyi, nie mającym nic z prawdą do czynienia; żądamy jednak w uplastycznieniu tych postaci formy zrozumiałej dla naszego umysłu, dla naszego oka. Ale kapłani nowego kierunku sztuki odtwarzając np. formę ciała, odstępują od zasadniczych podstaw natury, przedstawiając z umysłu coś najnieudolniej i najdziwaczniej przekręconego a nie harmonijnego.

Przykładem tego w oczy bijącym, jest w swoich trzech akwarelowych obrazkach malarz monachijski Carl Strathmann albo Langhammer z Berlina, w pejżażu zatytułowanym „Spätsommer".

Atoli — obok tych, nie brak na tej wystawie i innych, pragnących odrębną techniką uzyskać wrażenie świeżości natury, mówię tu o pointellistach jak: Belgijczyk Max Luce zamieszkały w Paryżu („Fabrik am Ufer") lub nieodżałowanej pamięci Segantini, z swemi widokami alpejskiemi. Gorącem słońcem oblane jego pejzaże przedstawiają najczęściej rozsypujące się zwietrzałe pasmo kamieni. Powietrze tam czyste, przeźrocze, wielkie i pustka, nad którą rozpalone wisi niebo. Maluje on liniami barwnemi, farb na palecie nie mieszając, lecz każe kolorom tym łączyć się w oku widza. Zyskuje przez to siłę barwności, lecz na to trzeba być takim mistrzem, jakim jest Segantini. Artysta ten przemawia silnie, a zatem konkluzya, że nie chodzi o drogę, jaką się postępuje, o sposób podania, ale o wrażenie, o skutek, jaki na widzu obraz robi. Jest to wielkie zwycięstwo ducha, nie każdy go osiąga; jest to odrębna, nowa droga, oparta na indywidualnem patrzeniu się, na wielkiej szczerości, a przymiot ten z modą nic nie ma wspólnego.

Jednym z najbardziej oryginalnych, śmiałych i potężnych talentów jest Hans v. Marécs, również przedwcześnie zmarły artysta. Jego ośm wystawionych obrazów przedstawiają dopiero dojrzewający a wielki talent; z obrazów tych, własny portret artysty, umieszczony na jednem płótnie wraz z słynnym Lenbachem, jest arcydziełem, godnem miejsca pierwszorzędnej galeryi. Cztery, dużych rozmiarów, płótna „Ruhende Diana", „St. Martin", „Raub der Helena", „Drei Jünglinge" to szeroko i śmiało traktowane obrazy*), o soczystym podkładzie, malowane w sposób niezwykły, bardzo dekoracyjny, gdzie kolor kładziony jest pędzlem, z zamachem prostackim, jakby batogiem, kreskami. Obrazy te odznaczają się raczej stopieniem tonów, o złocistym kolorze, niż żywością barw, interesują widza i głęboko wdrażają się w pamięć. Tem samem, artysta cel swój osiągnął i to, ani wyrazem twarzy, ani dystyngowową subtelnością rysunku ciał, ani weryzmem pejzażu. Ogólne stopienie barw, nadające charakter starych, o pewnej spłowiałości, gobelinów, cechuje te jego większych rozmiarów płótna. Cztery mniejsze, są to portrety, z których dwa są portretami własnemi artysty. Te mniejsze, są przez dziwny kaprys artysty nie tylko w zupełnie inny sposób od poprzednich malowane, ale różnią się one także miedzy sobą sposobem wykonania. Łączy ich chyba jedna wspólność, cecha obrazów starych o kolorze zbladłym; wyjąwszy już wymieniony portret artysty z malarzem Lenbachem. Jest to arcydzieło! Jego pendzla portret rzeźbiarza Hisdebranda jest jednym z najbardziej typowych, a udatnych usiłowań w kierunku naśladownictwa obrazu starego.

(Dok. nast.)

*) Cztery wymienione obrazy, jakoteż „Portret własny" — jak i drugi „Portret własny i Lenbacha", są własnością „Królewskiego Muzeum w Schleissheim".

óbowano użyć przymusu, odchodził nadąsany od pianu. Również nie chce przyjąć dobrego forte- Erarda lub Pleyela, lecz wprost oświadcza, czuje się natchnionym tylko przy swoim starym, ytym gracie. Fachowi muzycy chwalą jego kom- ye, a sprawozdawca „Tempsa" twierdzi, że nie pują utworom wielu wykształconych muzyków. y Pepito dedykował swój marsz wojskowy ma- u królowi hiszpańskiemu, a „habanerę" infantce beli. Zdarzające się w grze jego dysonanse po- dzą stąd, że mała ręka dziecka nie może objąć oktawy; również zdarzają się chwile, że wir- nagle staje się roztargnionym, co przypisać na znużeniu. — Uczestnicy kongresu podziwiali dwczesny rozwój umysłowy cudownego dziecka, rzecz prosta — nie mogli dać żadnego orze- o jego przyszłości.

Prawo do miejsca siedzącego w wagonie. Od ego czasu publiczność wiedeńska zaczęła sądo- dochodzić swoich praw wobec kolei żelaznych. ciągu ostatnich kilkunastu dni odbyło się kilka procesów przed sądami wiedeńskiemi, a wy- wypadły na korzyść podróżnych. Dnia 24 b. m. yła się rozprawa sądowa adwokata wiedeńskie- dra Waltera Brixa, przeciwko Towarzystwu ko- Południowej, a chociaż dr Brix przegrał, mimo wyrok w jego sprawie przyniósł podróżującej pu- ności korzyść przez zasadnicze orzeczenie sądo- Dr Brix kupił w Wiednin w kasie kolei Połu- owej kartę powrotną (t. zw. „returkę") z Wie- do Gloggnitz. Wracając nazajutrz pociągiem esznym do Wiednia znalazł takie przepełnienie, musiał odbyć podróż, stojąc w bocznym knryta- wagonu II klasy. Otóż dr Brix, opierając się zasadzie, że kupiwszy bilet, nabył tem samem wo do miejca siedzącego, zażądał od kolei Po- niowej częściowego zwrotu zapłaconej należyto- a mianowicie połowy ceny jazdy z Gloggnitz Wiednia, t. j. 1 koronę 77 halerzy.

Sąd oddalił powoda z tem żądaniem, ponieważ według regulaminu ruchu, bilety dają prawo do dzenia o tyle, o ile jest dostateczna liczba miejsc, posiadacz biletu ma w razie, gdy jest przepełnie- tylko prawo do zajęcia miejsca w niższej kla- za zwrotem ze strony kolei różnicy w cenie, może zaniechać podróży i żądać zwrotu całej eżytości. Prócz tego może podróżny żądać po- lenia na jazdę stojącą na podstawie utartego czaju w myśl artykułu 279 u. handlowej. Po- waż powód odbył podróż w odpowiednim wago- chociaż stojąco, nie ma więc prawa żądać czę- ego zwrotu należytości za jazdę.

Olbrzymia Wenus. Wioska Marlotte koło Fon- ebleau, otoczona prześlicznemi lasami, jest ulu- em miejscem pobytu dla studyjnących naturę arzy. Każdego roku podczas lata przebywa tam kolonia artystyczna, zwłaszcza zaś Amerykanie tłumnie do Marlotte. Tego roku przybył tam iędzy innymi Julian Evans z Bostonu, bardzo soły młodzieniec, liczący 23 lat życia. Otóż Evans ochał się w znanej tamtejszym mieszkańcom ol- ymce, Aleksandrze Jaunet, która, jako modelka, wielce popularną pośród malarzy. Mimo olbrzy- kształtów Aleksandra Jannet tak jest propor- nalnie zbudowaną, że artyści nazwali ją „przed- opową Wenus". Wesele młodej pary odbyło się gołem niebem, a zjechało się na nie około 600 przeważnie artyści malarze, ze swojemi kole- kami i przyjaciółkami. Zabawa była tak wesoła, wreszcie władza, z pomocą zwołanych gajowych, iała poskramiać animusz gości. Przy tej okazyi chmielona para nowożeńców pokłóciła się, a edpotopowa Wenus tak obiła swego męża, iż borak od kilku dni leży w łóżkn. Wytrzeźwiona zymka pielęgnuje go z całą delikatnością.

Ludzie żyjący w wodzie. Ekscentryczni Angli zaprawni w sportach wszelakich, mają wielkie dobanie do wody. Nietylko wiosłują i pływają, nadto podczas upałów starają się jak najwię- czasu spędzać w wodzie. Pewien bogaty Anglik, siadający majątek w hrabstwie Derby, zwykł wsta- o godzinie 4 rano i spędzać dwie godziny w senie z zimną wodą. O 6-ej zjada śniadanie i zno- przez całą godzinę bierze zimne tusze. Potem era się i idzie na spacer. Po obiedzie, spożywa- o 2-ej, kładzie się w specyalnie urządzonym nie i odbywa drzemkę w wodzie, trzymając gło- na kauczukowej poduszce, umocowanej na pasie owym. Po kolacyi idzie znowu do wody, tak, że życia w niej spędza. Chciał żonę swą skłonić takiej kuracyi, ale te usiłowania doprowadziły rozwodu. — W hrabstwie Jorkshire zamieszkuje dziwak, w ten sposób wychowujący swoich ynów: 6 godzin muszą kąpać się i pływać. Rano htują się, potem wiosłują na stawie, w płócien- ubraniach latem, we flanelowych zimą. — Ja- bogaty kawaler żyje przez cały dzień w stawie, ychodzi z niego jedynie dla spożycia obiadu i dla obiedniej drzemki. Ubiera się tylko wtedy, gdy wyjechać z domu. Cała jego służba musi się ką- po 3 razy dziennie. — Pewien powieściopisarz gielski zwykł tworzyć, trzymając nogi do kolan w wodzie. Co godzina wyjmuje nogi z wiadra i za- rza w niem głowę. To mu dodaje natchnienia. — eden z aktorów londyńskich, cierpiący na bezsen- ść, dla uspokojenia nerwów, co kilka tygodni je- n dzień od rana do wieczora spędza w kąpieli; cały ten czas nic nie je, tylko pali cygara.

Gołębie gwiżdżące. Cudzoziemcy, przybywający Pekinu, zaskoczeni bywają początkowo dziwnemi więkami, pochodzącemi, jak się wydaje, z nieba. zejrzawszy się wszakże dostrzegają stada gołębi, żących w powietrzu. Są to słynne gołębie mu- zne Pekinu, a tajemnica tych tonów, pochodzą- ch z powietrza, odsłania się z chwilą bliższego rzenia takiego ptaka. Na końcu ogona ma on zytwierdzony instrument, który się nazywa chao- wyraz „chao" znaczy gwizdać, „the" zaś zna- mechanicznie. Szczególny ten instrnmencik skła- się z małych piszczałek, ułożonych według ga- a jest tak lekki, że nie tamuje lotu ptaka. dczas szybkiego lotu gołębia, powietrze przepły- z taką siłą przez piszczałki, że słychać ciągle zeraźliwe tony. Jedno z pism angielskich opowia- że instrument ów wynaleziony został przez pe- nego mandaryna, celem ochrony ulubionych przez hińczyków gołębi od ptaków drapieżnych, których ny, jakie wydaje „chao-the" odstraszają. Po nad Pekinem unoszą się tedy przez dzień cały myriady wiżdżących gołębi.

Celem uczczenia 900-letniego jubileuszu chrztu Węgier, książę-prymas Vaszary ofiarował 120.000 koron na cele dobroczynne. Z sumy tej przezna- czył: 30.000 koron na dom sierot w Ostrzyhomiu, 0.000 koron na katolicki instytnt dziewcząt w dos, 40.000 koron na ogólne cele kształcenia dziewcząt, 5000 koron na bursę chłopców w Peszcie i 10.000 koron na szpital nieuleczalnych w Peszcie.

Rudoif Virchow obchodził w Wilhemshoehe niezwykłą uroczystość złotego wesela. Znakomity uczony nie miał jeszcze lat 29, gdy stanął na kobiercu ślubnym, z 18-letnią zaledwie córką znanego podówczas w Berlinie gynekologa, dra Karola Meyera. Z małżeństwa tego zrodziło się sześcioro dzieci, trzech synów i trzy córki, a obecnie państwo Virchowowie mają już 17 wnucząt.

Klasztor w Monzy. Królowa Małgorzata zamierza podobno nabyć na własność zakłady gimnastyczne w Monzy, zajmujące około 6000 metr. kw. przestrzeni, a to celem wzniesienia na tem miejscu klasztoru.

Król Humbert był ubezpieczony na życie w różnych towarzystwach europejskich na 10 milionów franków, w towarzystwie nowojorskiem na 14 milionów, w towarzystwie „Mutuat Life" i „Equitable" na 4 miliony, co razem wynosi 36 milionów fr.

Telefon z Berlina do Paryża. Od połowy bieżącego miesiąca oddano do użytku publicznego połączenie telefoniczne Berlina z Paryżem i kilkunastu innemi większemi miastami francuskiemi. Opłata za zwyczajną trzyminutową rozmowę z Paryżem i miastami Francyi północnej kosztuje w Berlinie 5 marek, a z bardziej odległymi, jak Bordeaux, Orleans i St. Etienne 6 marek 50 fen. Depesze „pilne" kosztują 12 marek. Dwie po sobie bezpośrednio następujące rozmowy jednego i tego samego korespondenta dozwolone są tylko wówczas, gdy niema innych zgłoszeń równocześnie. Połączenie Berlina z Francyą jest podwójne. Jedno bezpośrednie z Berlina do Paryża i połączonych z nim miast; druga linia prowadzi z Berlina na Frankfurt nad Menem, a stąd do Paryża. Połączenia te miały być oddane publiczności równocześnie z otwarciem wystawy w Paryżu i roboty na terytoryum niemieckiem były już ukończone z początkiem b. r. Ale po stronie francuskiej ukończono budowę linii dopiero z początkiem czerwca b. r., a potem odbywały się próby, tak, że dopiero teraz oddać można było całą linię do użytku publiczności.

Walka szwaczek z policyą. Przed kilku dniami wybuchł w Nowym Jorku strejk 800 szwaczek, pracujących w olbrzymiej fabryce konfekcyj damskich. Gdy policya aresztowała dwie robotnice, towarzyszki ich rzuciły się na policyantów z długiemi szpilkami od kapeluszy. Atak był tak energiczny, a broń ukazaia się tak skuteczną, że policya, porzuciwszy swój łup, umknęła z placu boju.

Kobiety amerykańskie i wybór prezydenta. W Deuves, w Colorado (jednem z 4 stanów, w których kobiety uzyskały prawo głosu), czynione są przygotowania do kampanii wyborczej. Utworzył się już pierwszy klub republikański. Zapisało się do niego 51 członków, w tem czwarta część młodych kobiet, które w tym roku po raz pierwszy przystąpią do urn wyborczych. Kobiety zajmują się żywo polityką w Kalifornii, choć nie posiadają tam jeszcze prawa głosu. W San Francisco założony przed laty sześciu republikański komitet centralny kobiecy, rozwija gorączkową działalność. Celem jego sprowadzić porozumienie pomiędzy kobietami a mężczyznami i uzyskać dla kobiet udział w życiu politycznem. Kobiety pragną podtrzymywać centralny komitet męski w jego działalności.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbowej rewidentów rachunkowych Andrzeja Kopacza, Romana Białaczewskiego, Stanisława Sieińskiego, Michała Grossa i Ludgarda Schechtla radcami rachunkowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała: ks. Anteniego Bystrzonowskiego zastępcą katechety w gimnazyum św. Anny w Krakowie; ks. Szymona Bieńkiewicza pomocnikiem katechety w gimnazyum w Sanoku; dalej zastępcami nauczycieli: Bulandę Jana i Mikę Wojciecha dla gimnazyum w Tarnowie; Skórczewskiego Stanisława, Rząsę Józefa i Szymańskiego Zygmunta dla gimnazyum w Nowym Sączu; Janika Michała dla gimnazyum w Brodach; Leonharda Stanisława, Wojdyłę Wojciecha i Górala Józefa dla gimnazyum w Podgórzu; Pająka Stanisława, Żytyńskiego Stanisława i Paczosę Franciszka dla gimnazyum św. Anny w Krakowie; Janczego Wojciecha i Magierę Michała dla klas równorzędnych tegoż zakładu; Stacha Jana i Gawora Józefa dla gimnazynm III w Krakowie; Filipka Jakóba dla szkoły realnej w Krakowie; Duchowicza Bronisława dla szkoły realnej w Tarnopolu; Bergera Franciszka i dra Rogoyskiego Zdzisława dla szkoły realnej we Lwowie; Pankiewicza Juliana dla szkoły realnej w Jarosławiu; dra Schoenneta Maksymiliana dla II gimnazyum we Lwowie; Jakowskiego Władysława i Lenkiewicza Władzimierza dla gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Mandyczewskiego Eugeniusza dla gimnazyum akademickiego we Lwowie; Urbańskiego Eugeniusza i Nachajskiego Tomasza dla gimnazyum w Rzeszowie; Kruszelnickiego Michała dla V gimnazyum we Lwowie; Giżyckiego Władysława dla gimnazyum w Wadowicach; Rogoszewskiego Witołda dla gimnazyum w Buczaczu; Fedorowskiego Zygmunta dla gimnazyum II we Lwowie; Launhardta Józefa dla gimnazyum w Złoczowie; Nosala Łukasza dla szkoły realnej w Stanisławowie; Kozłowskiego Ludwika dla I gimnazyum w Przemyślu; Nadla Abrahama dla gimnazyum w w Brodach.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: Jana Piętkę ze szkoły realnej w Krakowie do gimnazyum w Sanoku; Petzolda Emila z gimnazyum Franciszka Józefa do II gimnazyum we Lwowie; Dorożyńskiego Arseniego z gimnazyum w Samborze do gimnazyum w Stanisławowie i Niementowskiego Janusza z gimnazyum w Jarosławiu do gimnazyum w Rzeszowie.

Licytacya ofertowa. W celu wybudowania fundacyjnego parterowego domu przytułku dla nieuleczalnie chorych w Żółkwi, rozpisana została publiczna licytacya ofertowa, która odbędzie się dnia 5 września b. r. o godzinie 2 po południu w lokalu Rady powiatowej w Żółkwi.

Konkursy. Rady szkolne okręgowe: w Podgórzu, Wieliczce, Bochni, Kamionce Strumiłowej, Rudkach, Sokalu i Podhajcach rozpisały konkursy na posady nauczycielskie.

(„Gazeta Lwowska" Nr 198).

Repertoar Teatru miejskiego.

Środa, 29 sierpnia: „Intratna posada". Komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego (po raz 17).

Czwartek, 30 sierpnia: „Woźnica Henszel". Sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana (po raz 6).

Sobota, 1 września: „Na Ukrainie". Tragedya w 11 obrazach Sowińskiego (nowość).

Z kalendarza. We wtorek 28 sierpnia: Augustyna b. wyzn.; we środę 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana i Sabiny m.; we czwartek 30 sierpnia: Róży z Limy i Feliksa męcz.

Wschód słońca 29 sierpnia o godzinie 4 minnt 54; zachód o godzinie 6 minut 30. Długość dnia godzin 13 minut 36.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z pamiętnika ornitologa** przez Zofię Kowerską. Kraków, 1900. Spółka wydawnicza polska.

Powieść ta pisana formą pamiętnika, wymagającą niepowszedniego artyzmu słowa i natchnienia, należy ze względu właśnie na brak tego artyzmu do kategoryi utworów, które choć nacechowane zacną tendencyą, nie zajmą wybitniejszego miejsca we współczesnej beletrystyce. Antorka kreśli moralną i psychologiczną fizyognomię uczonego ornitologa, któremu przyjaciel na łożu śmierci zapisuje milionowy majątek. Zasklepiony w księgach i przyrodniczych zbiorach naturalista, staje się przedmiotem adoracyi i zabiegów ze strony próżnej i ambitnej dziewczyny, która o ile początkowo gardziła biedakiem i nie zwracała nań zgoła uwagi, o tyle ze zdwojoną energią stara się go usidlić i zdobyć dla pozyskania w nim powolnego małżonka. Z wielkich kłopotów wybawia nieporadnego poczciwca jakiś oszust tego samego nazwiska, który wydziera mu majątek i uwalnia z niewygodnej sytnacyi, zabierając wraz z majątkiem i ową narzucającą się pannę.

Powieść pisana jest gładko i da się czytać z zajęciem, pomimo, że nie wyróżnia się zaletami żywej i umiejętnej obserwacyi, ani oryginalnością samego pomysłu. *(wp.)*

— **Nietzsche i Przybyszewski.** Zmarły w dniu 24 b. m. filozof niemiecki był, jak wiadomo, duchowym ojcem chorobliwego kierunku w filozofii, który przeniósł się i do literatury pięknej pod formą „dekadentyzmu" i różnych odmian pojęć o „nadczłowieku" i jego „nagiej duszy". Wyrazicielem i uosobieniem tego niezdrowego i przemijającego kierunku u nas jest Przybyszewski, którego i Niemcy uważają, jako duchowego potomka obłędów Nietzschego.

Czasopismo „Das litterarische Echo" przynosi w jednem z ostatnich numerów portret Przybyszewskiego i artykuł o „Epipsychidionie" i „Na tym padole płaczu", wydanych po niemiecku. Krytyk zaznacza różnicę pomiędzy indywidualizmem naszego pisarza a indywidualizmem Nietzschego. Ten ostatni, jakkolwiek krańcowo subjektywny, „nie napisał ani jednego wiersza bez ogólnej moralnej albo logicznej doniosłości, bez uwagi na rzeczywistość." — Tymczasem Przybyszewski, roztopiony w swojem ja, „śpiewa o sobie, o swojej miłości" w taki sposób, że czytelnik nie może pochwycić ani odtworzyć w wyobraźni tych uczuć. Przypomina on raczej indyjską samoświadomość Walta Whitmana, amerykańskiego poety. W końcu krytyk niemiecki spodziewa się od Przybyszewskiego czegoś innego, niż to, czem ten pisarz dotąd usiłnje karmić swych czytelników.

Dział ekonomiczny.

Pociągi pospieszne: nr. 1, odchodzący z Krakowa o g. 8·48 wieczór i nr. 2, przyjeżdżający do Krakowa o 6·45 rano, będą się zatrzymywały w Przeworsku począwszy od 1 września b. r.

Ceny węgla. „Schlessische Ztg" donosi, że centralny zarząd skarbowy na Śląsku Górnym postanowił zaniechać podwyżki cen węgla na najbliższą zimę i zrzec się także zwykłego dodatku zimowego.

Zbiory w Rosyi. Urzędownie donoszą, że zbiór żyta w gubernii kijowskiej, na Podolu i na Wołyniu wypadł bardzo źle. Pszenica ucierpiała najwięcej w guberniach: astrahańskiej, chersońskiej i jekaterynosławskiej, w okolicach nad Donem i połndniowych okręgach saratowskich, twerskich, jarosławskich, kostromskich wreszcie i w prowincyach nadbałtyckich; — na Litwie i w innych guberniach zbiory wypadły dobrze.

Ostatnie wiadomości.

— Sytuacya w Chinach, według ostatnich wiadomości telegraficznych, jest bardzo niebezpieczną i niepokojącą. Ze sfer niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych donoszą, że wobec nadchodzących wiadomości o wzmaganiu się fermentu w Chinach środkowych i południowych, hr. Waldersee po przybyciu do Chin będzie miał jeszcze dużo do czynienia, nietylko na polu dyplomatycznem. Zdobycie Pekinu i oswobodzenie poselstw jest tylko wstępem do akcyi szerszej, która będzie musiała się rozwinąć. Zdaje się więc, że pogłoski o tem, jakoby mocarstwa teraz już rozdwoiły się co do warunków pokoju, są przedwczesne. Przedewszystkiem musi nastąpić ujęcie i ukaranie winnych, oraz przywrócenie względnego przynajmniej porządku w całych Chinach.

Z samego Pekinu nadeszła wiadomość, że wojska japońskie zajęły już wewnętrzne części zakazanego miasta; tylko sam pałac cesarski został niezajęty, ale zamieszjali w nim podobno posłowie i komendanci wojsk europejskich; żołnierze jednak nie mają prawa wchodzić na terytoryum pałacowe.

Ostatnie wiadomości donoszą, że zaraz po zdobyciu Pekinu objawiła się wielka nienawiść ludności do chrześcijan chińskich. Cały Pekin uległ splądrowaniu: niszczono mienie Chińczyków chrześcijańskiego wyznania, „Daily Express" donosi, że pod katedra katolicką, w której znajdowało się 2500 chrześcijan chińskich, eksplodowała mina. Około tysiąca ludzi zginęło.

Generał Dorward telegrafuje z Tiensinu, że bitwa stoczona 19 bm. w odległości ośmiu mil na południowy zachód do Tientsinu, trwała przeszło dwie godziny. Po zawziętym boju Chińczycy uciekli, straciwszy 300 zabitych i 60 wziętych do niewoli. Po stronie wojsk sprzymierzonych było 11 rannych. Komunikacye w okolicach Tientsinu są obecnie zabezpieczone. Wielkie bandy bokserów gromadzą się o 5 mil na północny wschód od Jang-Hun. Zjednoczone wojska przygotowane są na ewentualny atak bokserów.

Rząd francuski otrzymał od generała Freya depeszę, która donosi: Dnia 16 bm. oddział francuski wspólnie z oddziałem rosyjskim zdobył bramę Szunt-Szemen, bronioną przez silną załogę mandżurską; następnie wspólnie z batalionem japońskim opanował, po długim oporze, bramę Sihsamen i oswobodził z rąk nieprzyjacielskich katedrę Peitang. W całej dzielnicy między katedrą, pałacem cesarskim i mostem marmurowym usypane były szańce, i Chińczycy bronili się zaciekle. Jenerał Frey, staczał przez cały dzień krwawą walkę uliczną. Z oddziału francuskiego zginęło 4 żołnierzy, a 2 oficerów i 3 żołnierzy jest rannych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Praga, 28 sierpnia. Adjutant cesarza major Pytlik przybył tu i wręczył głównodowodzącemu generałowi Fabiniemu, obchodzącemu 70-tą rocznicę urodzin, życzenia od cesarza i portret, oprawny w kosztowną ramę.

Wiener Neustadt, 28 sierpnia. Żona jednego dozorcy fabrycznego w Mitterdorfie wysłała dwoje starszych dzieci (12 i 14 lat) do miasta — młodszych zaś czworo wzięła z sobą i udała się nad jezioro. Czteromiesięczne dziecko rzuciła naprzód do wody, następnie 3-letnią córeczkę. Niemowlę utonęło, córeczka uczepiła się krzaczka. Dwoje dzieci dalszych uciekło — a wtedy matka skonstatowawszy to, rzuciła się w wodę. Tych dwoje dzieci zaalarmowało wieś; pospieszono nad brzeg jeziora i uratowano jeszcze 3-letnią dziewczynkę. Matka i niemowlę utopiły się. Dowiedziano się, że matka była obłąkana.

Berlin, 28 sierpnia. Dzienniki zwracają uwagę na nadzwyczajne uzbrojenia rosyjskie. Od czerwca rzucono ku granicy chińskiej 18.000 wojska rosyjskiego, i większą część tego wojska wysłano ku wybrzeżom chińskim. Od czasu sprawy Błagowieszczeńskiej, Rosya przygotowuje się na wielką skalę do walki z Chinami.

Rosya domaga się, ażeby sprawę mandżurską traktowano niezależnie od punktacyi ugodowej mocarstw z Chinami.

Berlin, 28 sierpnia. „National Ztg" roztrząsa ważną prawnó-państwową kwestyę z okazyi zapowiedzianego udzielenia sztandarów wschodnio-azyatyckim pułkom. Dziennik ów podnosi, że jest to niemożliwem bez zasięgnięcia opinii parlamentu, bo tylko parlament może decydować o trwałej organizacyi wojskowej.

Londen, 28 sierpnia. „Biuro Reutera" donosi z Glasgowa, że u jednego małżeństwa i ich dziecięcia skonstatowano dżumę dymienicową. Chorzy zostają pod obserwacyą lekarską.

Yokohama, 28 sierpnia. Z Soel donoszą, że rząd koreański, zgodnie ze wskazówkami rządu japońskiego, wysłał siłę zbrojną dla zabezpieczenia porządku i spokoju na granicy północnej. Koreański minister spraw zagranicznych zapewnił japońskiego przedstawiciela, że rozruchy w Korei spowodowane były miejscowemi zatargami i bynajmniej nie były wymierzone przeciwko cudzoziemcom.

Sytuacya.

Wiedeń, 28 sierpnia. Nieobowiązujące konferencye Koerbera z przywódcami stronnictw parlamentarnych już się rozpoczęły. Zaczęły się już konferencye z przywódcami Młodoczechów, poczem nastąpią inne z przywódcami stronnictw niemieckich, oraz członkami byłej prawicy.

W kołach niemieckich twierdzą, iż niema powodu wchodzić w urzędowe rokowania z drem Koerberem, ponieważ zapowiedziane konferencye będą miały jedynie charakter informacyjny dla rządu, a więc do niczego nie obowiązujący.

Praga, 28 sierpnia. „Plzn. Listy" twierdzą, że gabinet Koerbera ustąpi, jeżeli mu się nie uda uruchomić parlamentu, a w takim razie Niemcy wytężą starania, aby przyszły gabinet miał charakter wybitnie niemiecki, a celem jego będzie zwalczanie Czechów. Dziennik czeski utrzymuje atoli, że te dążenia jednak nie mają widoków powodzenia. Gdyby gabinet Koerbera ustąpił, to na jego miejsce przyjdzie inne ministerstwo, ale również bez wybitniejszego charakteru politycznego. Co do stanowiska ministra dla Czech, to nie ulega wątpliwości, że pozostanie na niem dr Rezek, który cieszy się zupełnem zaufaniem korony.

Olbrzymi strejk.

Londyn, 28 sierpnia. Zanosi się w Anglii na olbrzymi strejk, który byłby chyba największym w bieżącym stuleciu. Wszyscy funkcyonaryusze służby kolejowej mają rozpocząć bezrobocie.

Punktem wyjścia strejku jest spór służby kolejowej z zarządem „Great Eastern Railway" t. j. wielkiej kolei wschodniej. Chodzi o podwyższenie płac. Zarząd kolei przyrzekł dać odpowiedź na początku września, a tymczasem porozumiał się z innemi towarzystwami kolejowemi, ażeby na wypadek strejku mu dopomogły. Cóż, kiedy pracownicy ze swej strony porozumieli się ze służbą innych kolei, tak iż w danym razie około pół miliona osób rozpocznie strejk na kolejach angielskich.

Pożar balonu.

Paryż, 28 sierpnia. Najnowszą katastrofą na wystawie paryskiej jest pożar balonu w Vincennes. W niedzielę wieczór dla ożywienia dodatkowej wystawy w Vincennes odbywała się uroczystość komunalna i między innemi puszczano balon „Niger".

Kapitan Mouton kierował balonem. Kiedy balon wzniósł się zaledwie na wysokość paru pięter, wiatr go odrzucił w bok i balon zaczepił się o druty telegraficzne i telefoniczne, i łódka zatrzymała się. Wkrótce zauważono iskrę elektryczną, nastąpił silny wybuch i niebawem płomienie objęły balon.

Kapitan Mouton i jego towarzysz Cahu szczęśliwie zatrzymali się na drutach i zostali uratowani. Cahu, którego płomienie poparzyły, był bliskim omdlenia.

Pośród publiczności, która przypatrywała się balonowi, powstała panika i w tłoku dziesięć osób zostało poranionych.

Nieszczęśliwym zbiegiem od pożaru balonu zajęło się także piąte piętro jednego z sąsiednich domów i dopiero straż ogniowa ugasiła ogień. Część domu zgorzała.

Proces królobójcy.

Medyolan, 28 sierpnia. Jutro nieodwołalnie ma się odbyć rozprawa sądowa przeciw Bresciemu. Oskarżony usiłował odroczyć proces, ażeby mogli przybyć do Włoch świadkowie z Ameryki, którzyby złożyli korzystne dlań zeznania o jego przeszłem życiu, lecz prośba adwokata Martellego o odroczenie została odrzuconą.

Rozprawa rozpoocznie się jutro rano o godzinie 10. Przesłuchanie oskarżonego i świadków potrwa zapewne do południa, a po południu będą mowy prokuratoryi i obrony, poczem zapewne tego samego dnia wieczorem zapadnie wyrok.

Ostatniemi dniami krążyły wieści, że rozprawa ma się odbyć przy zamkniętych drzwiach, lecz były to nieuzasadnione pogłoski. Natomiast policya zarządziła wszelkie możliwe środki celem utrzymania porządku.

Dla dziennikarzy zarezerwowano sto miejsc; dla publiczności nie będą wydawane specyalne specyalne karty wstępu. — Prezes Gatti zarządził wszelkie ułatwienia dla sprawozdawców.

Dzienniki zaznaczają szybkość, z jaką sędzia śledczy załatwił swe zadanie. Śledztwo w procesie Caseria, mordercy Carnota, trwało 39 dni, śledztwo w sprawie Lucchenego dwa miesiące, a w sprawie Bresciego ukończono śledztwo w 29 dni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 28 sierpnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
" " srebrna		—
4% renta austryacka złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
4% " węgierska złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
" kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	276	—
" Unionbanku	551	—
" Bankverein	494	—
" Laenderbanku	416	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
" " Południowej	110	—
" " Elbethal	460	—
" " Nordbahn	6120	
" " Staatsbahn	658	—
" " Alpine	456	—
" Tureckie Tabaczne	286	—
Ruble	255	½

Berlin, 28 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	60
Krotki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	½
Akcye austryackie kredytowe	206	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 28 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica (maj, czerwiec)	7	80
Żyto (maj, czerwiec)	7	39
Owies (maj, czerwiec)	6	45
Kukurudza	5	36

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 28 sierpnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	60
Franki papierowe	96	—	96	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% " " " " " "	90	30	92	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% " " " " "	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	—	93	50
4% " " " " " " 41-letnie	92	25	92	50
4% " " " " " " 56-letnie	89	30	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	20	96	20
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% " " " " 1893	90	75	92	—
4% " miasta Lwowa	—	—	90	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	101	50
4½% " " " " " "	99	50	100	50
4% " kolejowe	91	75	93	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	69	—	71	—
" " Stanisławowa	148	—	—	—

Za 400 zł. oddam 600 zł. w najkrótszym czasie z notaryal. zabezpieczeniem. Bliższa wiadomość w kancelaryi **Dr. Filimowskiego, ul. św. Anny L. 11** (od godz. 1ej do 5ej po poł.) 1680

Nauczyciel szkół średnich

przyjmie 2 uczniów niższych klas gimnazyalnych lub realnych na wikt i mieszkanie.

Ul. Jabłonowskich L. 18, II. piętro. 1685 1 2

Magister farmacyi

starszy, **poszukuje zarządu lub dzierżawy apteki** od października lub listopada b. r. w większem mieście.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności **apteka w Dobczycach.** 1682 1 3

Praktykant

znajdzie natychmiast umieszczenie w pierwszorzędnym 1686 1 0 handlu korzennym i delikatesów

Gustawa Goldsteina

w Krakowie, ul. Zielona 7.

AVISO.

Laut der im Nr. 194 vom 26 August 1900 dieses Blattes enthaltenen Kundmachung des k. und k. Reichs-Kriegs-Ministeriums Abtheilung 13, Nr. 1629. vom 10. August 1900 findet bei dieser Centralstelle **am 20. October 1900 um 12. Uhr Mittags** zur Sicherstellung verschiedener Bekleidungs- und Ausrüstungsgegenstände im Wege der allgemeinen Concurenz eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Die Offerte, welche eventuell mit einem Solididäts- und Leistungsfähigkeitszeugnisse belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert einzusendenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums bei einer Militär-Zahlstelle haben längstens bis zum eingangs erwähnten Termine und unmittelbar im Einreichungs-Protokoll des k. u. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums einzulangen.

Die zuliefernden Sorten, das Offert-Formulare, endlich die für dieses Geschäft festgesetzten Bedingungen sind aus der Kundmachung zu entnehmen.

Diese, als auch der die Detailbestimmungen enthaltende Vertrags-Entwurf kann bei den Intendanzen der Militär-Territorial-Commanden, bei den Montur-Depots, allen Handels- und Gewerbekammern, beim Bunde österreichischer Industrieller in Wien, sowie beim Handels-Museum und beim ungarischen Landes-Industrie-Vereine in Budapest eingesehen werden. 1656 1 2

Krakau, am 20 August 1900.

Von der Intendanz des k. u. k. I. Corps

Uczniów szkół średnich przyjmuje jak lat poprzednich na mieszkanie i utrzymanie, zapewniając **sumienną opiekę i domowy dozór męski.** 1645 4 4

Feliksa Wojciechowska,
Kraków, ul. Szpitalna Nr. 18, drugie piętro.

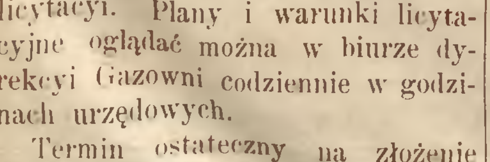
Ogłoszenie licytacyi.

Wykonanie **robót ciesielskich w Gazowni miejskiej** oddanem będzie w przedsiębiorstwo w drodze licytacyi. Plany i warunki licytacyjne oglądać można w biurze dyrekcyi Gazowni codziennie w godzinach urzędowych.

Termin ostateczny na złożenie oferty naznaczony na **dzień 31-go sierpnia 1900 do godziny 10-ej rano.**

W Krakowie, 24 sierpnia 1900.

Dyrekcya Gazowni miejskiej.



do pieczenia i gotowania, utarta doskonale z cukrem. Wyborna przyprawa do potraw. Rozpuszcza się natychmiast, jest wydajniejszą i dogodniejszą, niż obecnie tak niezmiernie droga, nerwy drażniąca i szkodliwa wanilia, która wobec waniliny stała się zupełnie zbyteczną. Przepis gotowania za darmo. 5 orygin. paczek K 1·10, paczki oddzielne, zastępujące około 2 strączków waniliii, po 24 hal.

Dostać można w **Krakowie** w handlach: **Jakób Barberowski, Herman Goldberg, J. F. Fischer, Edmund Klimek, H. Kretschmer. Józef Pułczyński, Antoni Suski, L. Sykutowski.** 1632 2 6

Farby i Lakiery

O. Fritze'go bursztynowo-olejno-lakierową farbę najlepszą **do lakierowania podłóg,** nieprześcigniona co do trwałośai, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użytku, wysycha pod gwarancyą w przeciągu sześciu godzin,

Glazurę bursztynową firmy **L. Marx, Gaaden,** nadaje farbie połysk za jednem pociągnięciem.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy **Christof Schramm w Wiedniu,** wysycha w przeciągu jednej godziny,

Farby olejne do podłóg. **Masę woskową** do zapuszczania podłóg. **Masę francuską** do zapuszczania posadzek.

Farby olejne do użycia gotowe w różnych kolorach. **Farby i Lakiery** do drzwi i okien, białe i kolorowe.

Olej do zapuszczania podłóg celem usunięcia kurzu w lokalach.

POLECAJĄ 1641 2 0

Reim i Sp.

linia A-B, Kraków, Rynek 37.

po cenach najumiarkowańszych.

Przedściółki z Linoleum ceratowe i japońskie, Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe, Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe. Ceraty na stoły i meble.

Szczotki oraz Pendzle do czyszczenia mebli.
Szczotki do froterowania podłóg.
Aparaty do froterowania podłóg.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Trzepaczki trzcinowe.
Pióropusze do kurzu.

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.
Artykuły do prania.
Materyały do świecenia.
Środki do czyszczenia sukien z plam.
Artykuły hygieniczne.
Farby do farbowania materyj i piór.

Środki desinfekcyjne. Srodki owadogubne.
NOWOŚĆ! **Maszynki do wypalania pluskiew. Papier na muchy amerykański.**

L. 581 B. W.

OGŁOSZENIE.

W uzupełnieniu ogłoszenia z dnia 1 sierpnia b. r. L. 420 B. W., podaje się do wiadomości, że oprócz firm wymienionych w powołanem ogłoszeniu, **otrzymały jeszcze następujące firmy koncesyę do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności:**

1) Wincenty Bialik w Dębnikach:
2) Józef Bogucki w Krakowie, ul. Grodzka L. 10;
3) Jan Butelski w Krakowie, ul. św. Marka L. 6;
4) Antoni Kunz, zamieszkały w Hranicach na Morawie (Mähr.-Weisskirchen);
5) Antoni Pułczyński w Krakowie, ul. Mikołajska L. 15;
6) Antoni Schiedl w Krakowie, ul. Jasna L. 6. 1679 1 2

W Krakowie, dnia 25 sierpnia 1900 r.

Prezydent m. Krakowa: *J. Friedlein* m. p.



Związek handlowo-przemysłowy

katolickich krawców

W KRAKOWIE

poleca

PIERWSZY WIELKI KATOLICKI

magazyn tanich ubrań

gotowych i na zamówienie

przy ul. Floryańskiej Nr. 7,

tuż przy Rynku.

Ceny stałe, na każdym kawałku wypisane.

Bogaty wybór doborowych materyj i ubrań, tak dla Wieleb. Duchowieństwa, P. T. Inteligencyi, P. P. Studentów, jak i dla mniej zamożnych,

po cenach możliwie najniższych.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się według miary podanej, której wzór na żądanie przesyłamy.

1657 2 4 *Dyrekcya.*

Proszę żądać na okaz zeszyt wspaniałego wydawnictwa

Na około świata.

Prenumerata kwartalna 3 korony (8 zeszytów). Administracya: **Lwów, Pasaż Hausmana.** 2120 7 0

Uczeń

znajdzie umieszczenie w cukierni Lwowskiej

JANA MICHALIKA 1668 3 20
w Krakowie, ul. Floryańska 45.

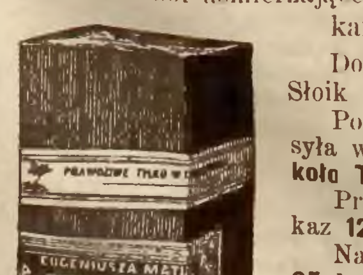
KONCYPIENT

z egzaminem adwokackim, poszukuje posady w Krakowie lub w Podgórzu z dniem 1 września b. r. Zgłoszenia pod **Dr W. S.** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1676 2 3

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1 korona 85 hal.**

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony, tu obok się znajdujący.** 227 43 0

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i ENGLISH SCHOOL FOR YOUNG LADIES

w połączeniu 1677 2 7

z Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Naukę wykłada się w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim; udziela się również wszelkich wiadomości szkolnych, nauki rysunków, malarstwa, robót ręcznych, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższym zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień udziela się z największą gotowością. — Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu szkolnym **przy ul. Poselskiej L. 20.**

G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

K. ZIELIŃSKI,

OPTYK i MECHANIK, Kraków 39, A-B,



poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektr. i telefonów.

Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.**

Grafofony orygin. amerykańskie „Columbia" od 80 kor.: wałki do wszelkich systemów ogranc kor. 2·50, nieograne kor. 1·50.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, podług ordynacyi lekarskiej, wykonuje w przeciągu 24 godzin, w nagłych razach i wcześniej, we własnej szlifierni optycznej, urządzonej z popędem motorowym podług systemu metrycznego.



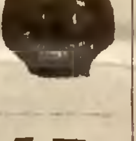
MATKI, nim kupicie wózek dziecięcy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie obficie illustrowany katalog nowych, hygienicznych wózków, dających się ustawić do siedzenia i leczenia. Polecone przez powagi lekarskie. Największa czystość! Najwyższa elegancya!

L. BAUMANN, c. k. właściciel przywileju, **WIEN, VI. Millergasse 6.**

Skład w Krakowie u T. Grabińskiego Nast., ul. Szewska 7.

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami.

Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 631 46 0



M. Beyera i Spół.

W KRAKOWIE,

Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła N. P. Maryi),

wielki Zakład

Wyrobów gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych,

SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH

Bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej w różnych gatunkach i wielkości

sprzedaje po następnych cenach:

BIELIZNA DAMSKA.

Koszule dzienne szyrtyngowe pojed.	1·00—1·75
Koszule dzienne szyrtyngowe ubierane haftem	1·75—2·50
Koszule dzienne szyrtyngowe ubierane haftami ręcznemi	2·00—2·75
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami	2·50—4·00
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami ręcznemi	2·50—6·00
Koszule dzienne batystowe kolorowe ubierane koronkami	3·75—4·50
Koszule dzienne batystowe i płócienne bardzo strojnie ubierane koronkami i haftami	6·00—7·50
Koszule dzienne jedwabne	10·00—15·00
Koszule nocne szyrtyngowe ubierane haftami	2·00—3·50
Koszule nocne szyrtyngowe bardzo strojnie ubierane haft. i koronk.	4·50—6·00
Koszule nocne płócienne pojedyn.	3·50—3·75
Koszule nocne płócienne ubierane haftami	4·50—6·00
Koszule nocne b. strojne płócienne i batyst. ubierane haft. i koronk.	6·00—10·00
Koszule nocne batystowe kolorow. ubierane haftami i koronkami	6.00—7·50
Majtki damskie szyrtyngowe z haftami . . . 1·00, 1·60,	2·00—2.75
Majtki damskie batystowe białe	3·50—6·00
Majtki damskie batyst. kolorowe	3·50—4·50
Majtki damskie barchanowe	1·60—2·75
Majtki damskie flanelowe	3·00—5·00
Kaftaniki ranne damskie pojedyn.	1·00—1·75
Kaftaniki ranne dam. ubieran. haft.	2·50—3·25
Kaftaniki ranne damsk. b. strojne	4·50—6·00
Kaftaniki ranne damskie batystowe ubierane koronkami i haftami	7·50—12·00
Spodnice damskie pojedyncze	1·80—2·50
Spodnice damskie z haft. wstawką	2·75—3·75
Spodnice damskie z haftowanemi falbanami	3·50—6·00
Spodnice damskie batystowe ubierane haftami i koronkami	7·50—15·00
Halki kretonowe kolorowe, sztuka	1·25—2·50
Halki satynowe kolorowe, sztuka	2·50—5·50
Halki wełniane kolorowe, sztuka	3·00—6·00
Halki jedwabne kolorowe, sztuka	10·00—15·00
Chustki webowe białe, tuzin	2·50—3·00
Chustki webowe kolorowe, tuzin	2·75—7·50
Chustki batystowe białe, tuzin	4·00—12·00
Chustki batystowe kolorowe, tuzin	4·00—12·00
Pończochy białe bawełniane, tuzin	6·00—10·00
Pończochy kolor. bawełniane, tuz.	7·00—12·00
Pończochy niciane, tuzin	10·00—18·00
Pończochy jedwabne, para	2·50—4·00
Gorsety damskie, sztuka	2·25—6·00

BIELIZNA MĘSKA. 1118 15 0

Koszule męskie szyrtyng. dzienne, szt. od złr. 1, 1·25, 1·50, 1·75, 2,	2·50—2·75
Koszule męskie płócienne złr. 2·75, 3·00, 3·50	4·00—5·00
Koszule męskie szyrtyng. nocne 1·50,	2·00—2·50
Koszule męskie szyrtyngowe nocne z kolorowemi ręcznemi haftami	2·75—4·00
Kalesony białe bawełniane	1·00—1·50
Kalesony kolorowe	1·40—1·75
Kalesony płócienne białe	1·75—2·50
Skarpetki białe bawełniane, tuzin	5·00—7·00
Skarpetki kolor. bawełniane, tuz.	5·50—10·00
Skarpetki białe niciane, tuzin	7·50—12·00
Skarpetki kolorowe niciane, tuzin	8·50—15·00
Skarpetki jedwabne, para	3·00—5·00
Chustki płócienne, białe, tuzin	2·50—6·50
Chustki płócienne kolorowe, tuzin	3·75—8·00
Koszule flanelowe	1·25—6·00
Kołnierze szyrtyngowe, tuzin	2·00
Kołnierze webowe, tuzin	4·00
Mankiety szyrtyngowe, tuzin	4·40
Mankiety płócienne, tuzin	6·00

Wielki wybór PONCZOCH i SKARPETEK dziecinnych,
nicianych i bawełnianych, białych i kolorowych, oraz wszelkich wyrobów trykotowych dziecinnych.

Bielizna łóżkowa

płócienna, szyrtyngowa, gładka i ubierana ręcznemi i maszyn. haftami oraz koronkami

w bardzo wielkim wyborze.

Wielki wybór krawatów jedwabnych i batystowych. — Główny skład bielizny normalnej trykotowej prof. Dra Gustawa Jaegera. — Kaftaniki zdrowia, Crêpe de Santé jedwabne, baweł. i siatkowe. — Szelki, spinki i paski do koszul flanel.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Nauczycielka prowadząca naukę systemem szkolnym, oraz udzielająca muzyki i języka francusk. — poszukuje posady. Zgłoszenia pod 1678 przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1678 2 3

Lecznica dla zwierząt

1421 17 20

oraz

Zakład kucia koni.

Weterynarz

Jakób Silberman,

b. asystent klinik przy c. k. Akademii Weter. we Lwowie.

Ordynuje od 8—1 i od 3—6.

Kraków, Groble L. 5.

Od 1go września

przyjmuje **uczniów**, jak lat poprzednich, zapewniając troskliwą opiekę i dozór męski, pod przystępnemi warunkami. **M. Stehlik** 1590 3 3 **w Krakowie. Rynek L. 7**

Korzystny interes.

Jest do wydzierżawienia od przyszłego roku na **pensyonat**, jedna z największych i najpiękniejszych willi w Szczawnicy. — Dzierżawca otrzyma: mieszkanie dla siebie, salę dla gości, kuchnię z wodociągiem, lodownię, ogród warzywny i owocowy, budynek gospodarski. 1643 3 3

Interesanci zechcą zgłaszać się do **właściciela willi p. „Mickiewiczem" w Szczawnicy, do 15 września b. r.**

Ważna wiadomość dla wszystkich!

Nowo otworzona Pralnia ręczna

w Krakowie, ul. Długa Nr. 11,

przyjmuje wszelką bieliznę damską i męską, suknie letnie, bluzki i firanki do prania i prasowania. Wykonanie szybkie i staranne, bez używania sztucznych środków lub maszyn. Ceny przystępne. Z uszanowaniem

1609 3 6 **Franciszka Sztafińska.**

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 308 17 20

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagranicznych, przez posiedników i propinatorów do flaszek nalewane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Uczniowie

wyższych klas gimnazyal. lub realnych, z rodzin obywatelskich, znajdą umieszczenie na następny rok szkolny pod **staranną opieką** wyższego emeryta państwowego. Pomoc naukowa i ewentualnie gra na fortepianie, lub język francuski w domu. Usługa męska.

Wczesne zgłoszenia są pożądane, takowe przyjmie i adresu z grzeczności udzieli: **Biuro narodowe w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 24.** 1644 7 0

80 77 0

Mężczyźni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw osłabieniu. Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Angenfeld,** upr. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4.

Folwark 200-morgowy, o trzy mile od Krakowa, w doskonałej glebie, obciążony pożyczką hipoteczną amortyzacyjną, za dopłatą kilkunastu tysięcy złr. **z plonami zaraz do nabycia.** Wiadomość u adwokata *T. Kwiecińskiego*, ul. Grodzka 44. 1606 5 6

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.